

40824

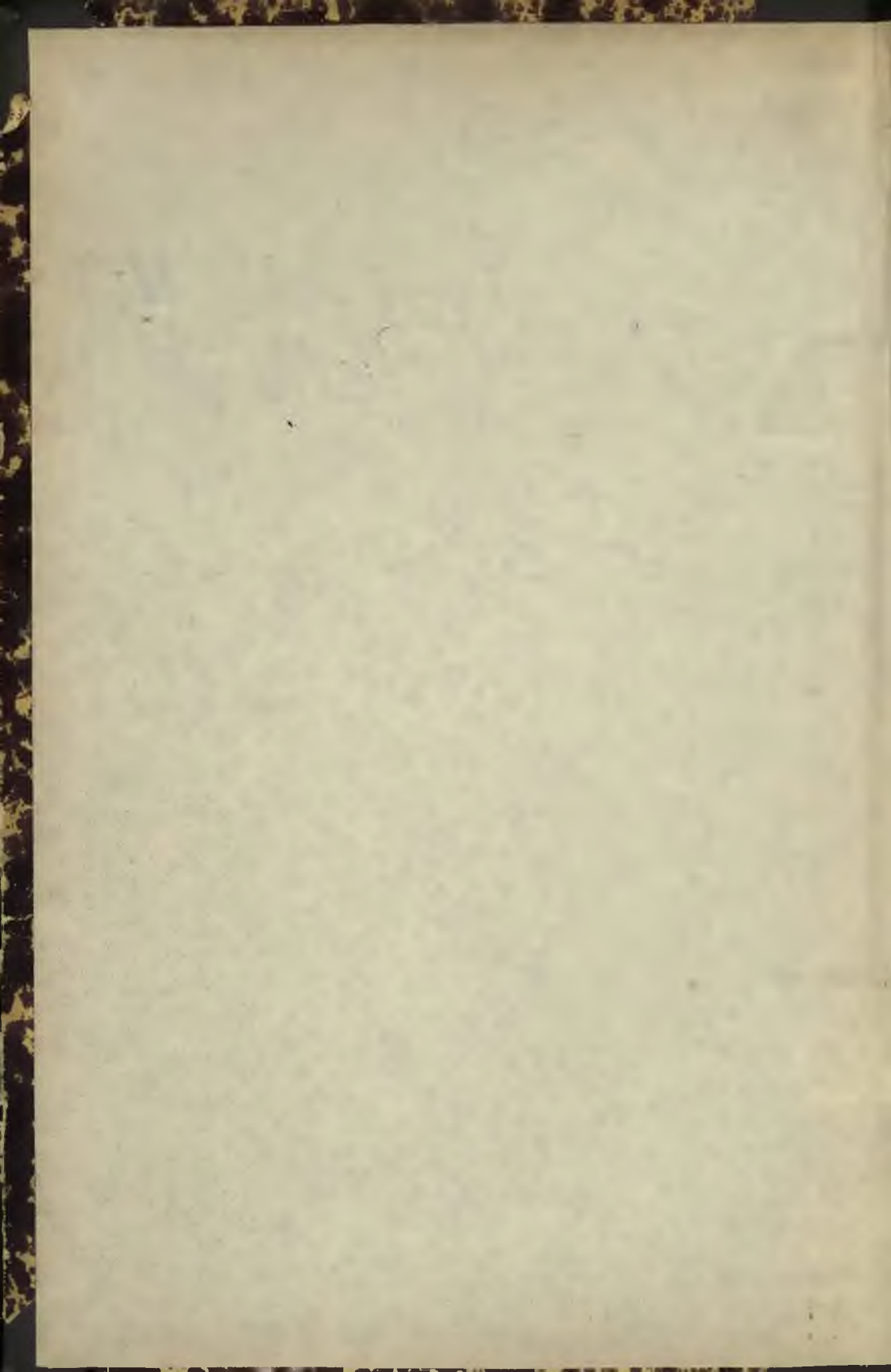
Polski

Śląski

Bajka

Batucki

DYREKCJA TEATRU NIEJSKIEGO  
WE LWOWIE



1847







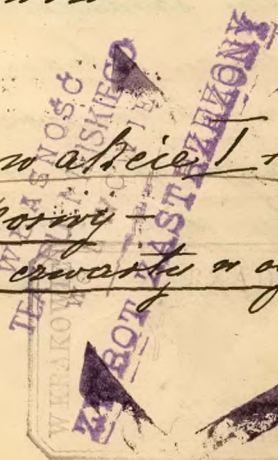
[obsade  
Krolewoles  
13 IV 1894]

# Bajki. <sup>N: 80.</sup> (komedya w 3 aktach) odwiesci wstecz.

Osoby lata

1. Morwa Feliks. (bankier Sobut 32.
2. Julia. jego zona <sup>Bednarska</sup> 20.
3. Leceykowski Ludwik. jej kuzyn <sup>Polak</sup> 38.
4. Klonowski Jozef. obywatel miejski <sup>Stankiewicz</sup> 54.
5. Honorata. jego zona <sup>Wolska</sup> 50.
6. Tecia córka <sup>Trapius</sup> 19
7. Wicibinska Natalija. <sup>Wojnicka</sup> 45
8. Parocio Trecicki. jej kuzyn <sup>Solski</sup> 24
9. Pedziński Karol. nanucowy <sup>Stankiewicz</sup> 25
10. Matylda Brzezonińska. gubernant. <sup>Trapius & Bednarska</sup> 30.
11. Grubolski Jan. kapitalista <sup>Lawski</sup> 50
12. Chmielek. miednik z kantem domowy. <sup>Bednarska</sup>
13. Aniela służąca Klonowskich <sup>Wojnicka</sup>
14. Jan służący Morwów

(Przed Dwieje się w akcie I i III cini  
w mieszkaniu Morwy -  
"II" w Klonowskich - czwarte w ogrodzie.



# Akt pierwszy

Aimée

Salonik z meblami i gustownie umeb-  
lowany; modne kanapki, stoliki i ławy.  
sta płussem brzo. Wystrój kwiaty, obrusy,  
parasole chińskie i różne modne dekoracy-  
jki. — Po lewej pianino, po prawej schro-  
na ogrod — w głębi drzwi balkonowe i wyj-  
ście na werandę — Po lewej drzwi do drzwi

## Scena 1.

### Morra Prypłowski.

Morra / lat 32. — blondyn przy-  
stojny i elegancki — faworyta angielskiego prince-  
za w stolicy sprawce. Wychodzi z pierwszego do-  
wrozi z lewej, ubrany jak do wyjścia na otwre-  
cie letniej. Wymarowy Prypłowskiego  
dekoracyjnego fajerwerku, kładzie papier-  
lute, który już widać.  
A! Ludwik. — Dobrze, że wiesz — wy-

9-78/7033



BTW 4082



bierałem się właśnie do ciebie. / podaje mi  
reżę. /

Przyjszowski. / lat 38 brunet,  
młody kitho stary, broda kędzierzawa, ubiór  
trochę zaniedbany i oryginalny. /  
Czas może jakiś interes do mnie? -

Morwa. / ogladając się niepo-  
dobnie na drugie drzwi po lewej. /  
Tylko ciszej, żeby Julia nie słyszała,  
bo to sekret przed nią.

Przyjszowski.  
Sekret przede wszystkim. Tam do licha. -  
To będzie coś ciekawego. - / kładzie kape-  
lun i siada. /

Morwa  
No, no, nic nowego takiego, jak myślisz.  
Prosto widać o to, że po prostu są imieni-  
ny (~~znowy~~) Julii. -



Przyfiskowski.

Prowda - dwudziesty drugi - na śmierć  
zapomniatem.

Morroa

Otoś chętnym jej zrobić jaką niepo-  
dobiankę; kupić coś pięknego.

Przyfiskowski

Kupileś jej przecie niedarow- to miłe.

Morroa

To się nie liczy, bo tem większą jeńce  
sobie niż jej sprawilem przyjemność.  
i wdzięczny jestem Gulei, że się jej zach-  
ciało mieszkać za miastem, - zeszmy  
się odsuneli od tych wszystkich nad-  
nych wizyt i znajomości, które nam  
tylko bratki i psuty drogic chwały nade-  
ję domowców stworzyła. Nie ucieknę  
z jakąkolwiek mam teraz po cato =

Drucinek fraze w kantone, do tego ustro-  
nego gwirdektra, z którego mój słowisty  
kolibek wystawia domnie swój śliczny  
dróbek na powitanie. Spiesz się, jak kocha-  
nek na schodkę miłosną i z bitacem od  
radości sercem zbliżam się do tego raju,  
który mi jej miłości stworzyła, To też  
ra to —

### Skrytkowskie.

Chełtyś ja wynagrodzić? Lubi za-  
raz solidnego bankiera, który wnetkie  
pitaci swoje cługi i nie chciałby być niko-  
mu nic winien, nawet własnej żonie. —

### Morwa.

No, no, nie rartuj; tylko doradź, co ku  
prze. Ty jako jej kuzyn, znasz lepiej  
jej gusta, więc powiedz, co mi mogł bym  
jej zrobić najwięcej przyjemność. —

### Skrytkowskie.

Co? — Pocatuj ją. —



Morwa. (wtajem.)

E. kiedy z tobą miemoina mowić  
na serzyjo. —

Goryphorowski. (idąc za nim)  
No, mój kochany, co mi nie być przy-  
jemniejszego dla iony kochającej swoje-  
go męcia — jak.

Morwa

No tak, ale nie przypuszczam przecie,  
że ja imierem ciekaw, żeby prosta-  
tować moją ionę. —

Goryphorowski.

Wiesz co? myślisz jej kupić? —

Morwa.

Ja chciałbym coś a brylantów.

Goryphorowski.

bagatela —

Morwa. (ucieszo.)



Możę sobie bez struputej powolić  
na taki abetek, bo i teraz w trakcie  
robienia holosatkowego interesu (siadaję  
Treba ci wiedzieć, że zakupiliśmy na  
współkę z Grubalskim ogromne pre-  
stanie lasu - dwieście tysięcy lasu  
morgów - fu bajecznie niskiej cenie,  
bo to w okolicy górystej, gdzie nie ma  
ani dróg, ani stajen.

Grzybowski.

Y to naprawdę dobrym interesem?

Norwa

Ala ciekaw, - bo widzi Grubalski  
wynachod w Wiedniu, że tamtejszy rząd  
prowadzić kolej - orestanden?

Grzybowski.

A! - to znów coś innego. -

Morwa.  
Pomyśl sobie, co to za świat w in-  
teres. - Dostawa pogon, ludzka nieś-  
cie postawimy kartaki i bedriemj eks-  
filoatomai lasy na gruby kamien. -  
To ter utofitem w tym interesie fra-  
mie wyszystkie i moje i moze bli-  
jentow napritaly. Tereli nam sigunda-  
a udae się musi - zyskamym milionym.

Proryphorowski  
Dominuowab.

Morwa  
Otoż widzie, jako pryselu milioner  
chciatem mojej emalii najdrozkiej spra-  
mie odpowiednia niespodziankę - i al-  
tego wybratem się do ciebie, żebyśmy  
poculi razem do jubileera wysunali  
coś odpowiedniego.

Proryphorowski.  
A toż trafis jak kula w celot, bo ja



na brylantach znam się tyle co kura  
na pieprze. —

Norwa  
Ale przynajmniej dodasz mi gustu —

Grzybowski

I na tym punkcie jestem jak ty —  
na rogu. Poprosz Grubalskiego —  
on ci najlepiej doradzi. —

Norwa

Prawda ma słuszość, Grubalski!

Grzybowski

Ona się prawie na brylantach

Norwa

I ma gust, jak małżonko, doskonałe.  
Ale mógłbyś mi lepiej poradzić. Wstajesz i bierzesz  
kapelusz / Pojść zaraz do niej. —

Grzybowski



Widziałem ją właśnie przed chwilą;  
jak wychodziła do kościoła Panny Maryi. —

Morrwa. A to doskonałe. —  
Laurellam tam na mę i pojedziemy do  
jubileja raiem. Dowiedziemia więc; ja tu  
nie zastęgu wróc. — (idzie w głąb.)

Scena. 2.  
Cis i Julia.

Julia. (złoty, smutnie smutnie)  
Gdzieś to mój męciutki tak spienione?

Morrwa. (smieszny.)  
A to ty amielka? (wracę od niej i całuję  
ją w rękę.)

Julia. (śledząco sprzymierzenia)  
Gdzie ty idiesz?

Morrwa. (j. w.)  
Ja? ja tego tu - do tego - do hanow. —

Julia.

Przeiś mówileś mrożej, że sobie Pius  
srobik rekreać. -

Morwa

No, tak, ale widziś wypadł nagły in-  
teres. .

Julia. (ciężko)

Co za interes?

Morwa.

Jaśnie ci tu powiadzić: - No interes

Henrykowski.

Przyszedł nam telegram. -

Morwa.

Tak jest, bardzo namy i dlatego daruj  
aniotku, ale muszę iść, bo to nie  
niecierpiąca zwłoki. No, do widzenia.  
(cały ja wróto, potem idzie iżgnai się  
z Henrykowskim, stopem po prawej stronie  
na przedzie i podaje mu rękę mor.) A nie



wygadać się smygodkiem. (o zony.)  
Dowiedzenia aniutki! (wychodzi głośno.)

Julia. (zaciekawiona mocno)  
abliwa się do Fryfłorowskiego.)  
Czemże mać się nie wygadać? —

Fryfłorowski. (zmiśrzony)  
Co? ja? kiedy?

Julia.  
No, no, nie udawaj. Słyszałam przecież wyraźnie, jak Felis' odchodził  
szeptając ci - a nie wygadać się smygod-  
kiem.

Fryfłorowski  
Ależ dawato ci się.

Julia.  
O! nie, nie - ja mam ciętkie uszy  
i słyszałam dobrze. Wiesz o co to  
chodzi? —



Krypkowski.

Ale o nic - drobnostka. -

Julia.

No, to tym bardziej możesz mi powie-  
dzieć. -

Krypkowski.

Aleś nie bądźże taka ciekawa - bo  
ciekawość pierwszy stopień -

Julia

To wiadomości - a ja właśnie chce  
wiedzieć koniecznie - no, mój drogi,  
jako mnie kochasz. - (idzie za nim prosi)

Krypkowski. (zaniepokojony)

Czego chcesz? -

Julia.

Hebys' mi powiedział o czym ci Feliks  
mówił? No?

Krypkowski

Precież ci mówiłem już, że dostał

telegram. -

Julia.

Alc jakki telegram. - Mnie jakie zte  
nowiny - ? co ?

Grochowski

No, niby nie najlepsze. -

Julia

Jakie? jakie? powiedz. -

(S)

Grochowski.

A! jakas ty nudna. No dostal wie-  
domosc o bankructwie jednej firmy. -

Julia

To go tak raklopatasto ?

Grochowski. (mieszanie)

No, rozumie sie, bo premier idzie pomiec  
jakie pewne straty pieniezne. -

Julia.



I more bardzo wielkie - co?

Grzyfkowski  
No, tak wielkie nie.

Julia.

O, nie, nie, mi powiedzcież mnie. Ja wi-  
działam, że Felis był taki zmiesz-  
any niepokojny. -

Grzyfkowski (zakłopotany)  
Ależ zaręczam ci, że to nie tak wiel-  
kiego. Aż

Julia.

Wiesz dlaczego? Felis robił se z tego sekret  
przedemną?

Grzyfkowski (namydlając się)  
No, bo nie chciał się martwić. -

Julia. (nieśladując go)

Biedny Felis! A ja go jeszcze tyle kocha-

to wam w ostatnim czasie. Wp ta  
willa - czy to było potrzebne? powieć sam.

Grzyfowski.  
No, tak zawsze to narabytowa.

Julia. (z determinacją.)  
I bardzo. - Ale ja wiem, co zrobić - (ziada  
i pnie.) Podam zaraz do garet, że ta willa  
jest do sprzedania. -

Grzyfowski  
Waryjantko, co robisz? (chce jej odebrać  
karę, na której pnie.)

Julia. (Łastaniając się od niego  
ramieniem.) Nie, nie, nie chce, żeby mój  
mąż dla mnie i pryncypnie się ryjno-  
wał. - Wynetam się willi - wzrostkiego  
było tylko utrzyć mu w jego' kłopotach. -  
Zaraz - jak się to pnie. (prze i mowa.) W. W.



z komfortem władzom —

Suryptowski. (z n. s.)

A to m sobie piwa nawarzyt. Co tu  
teraz zrobić? (siada i slychaj ożornak.)

Julia. (wstaje i idzie do okna.)

Włos' idzie. (daje kartkę Suryptowskiemu)  
Mój Kochany, dohońier to za mnie — i  
poslij radar do której garety.

Suryptowski

Dobne, Dobne — (mnie kartkę i słowa)  
do kłaneni.

Julia. (biegnie ku oknu.)

Wto to być' może? A. to Wsibiriska-  
(uciekona)

Suryptowski. (wstaje)

Ta bajraktka.

Julia.

Wto? ona bajraktka? To jej nie znasz  
chyba, gdybys' ją znał bliżej. —

Grzyfkowski  
Wale, zdaleka. - (idzie na lewo.)

Julia.

Takto odchodzi? -

Grzyfkowski.

Pojde wyszukać sobie parę książek  
w bibliotece Felixa. -

Julia

Wszystko się już jak widzę. -

Grzyfkowski.

Jak wszystko co trzeba.

Julia

Rozmawiam z ciebie o twoich, tak obma-  
wiam powieści, Probiecinę, gdybyś wiedział,  
co to za msta gawędziarska. -

Grzyfkowski

Wszystko więcej, dla ciebie, co tak cię bawi.

z dokładki zamiast dowcipu



sha, to taka lotka nowiu. —

Julia. (mariona)

Ludwika! —

Grzyphowski (śmiejąc się)

No, no, już nie mówię — Uciszam —  
Dobrej zabawy. (wychodzi)

Scena trzecia.

Julia Wierbińska. 4 — pojaw. Aurela

Julia. (ujmawszy Wierbińską w rękę  
ca i głąbi buzi do niej uśmiecha) A! pani  
Wierbińska —

Wierbińska (patując w powietrze  
Julia) Tak się masz moja droga. —

Julia

Gdzie to pani się obracała, żebyś się  
my tak długo niewidzieli? +

[88]

Wierbińska (wiadając)

Oj! tam na wsi — w krowach, gdzie ma  
własem mrowie, nudziłam się śmiercią.

= elst z dośledzeń (2) (bzd w K, pierw.)

nie. Ale bo te ludzie - niekiedy reka bo-  
ka broni. Nie masz pojęcia - on prostak  
bez wychowania, a ona pyta się o rana  
do wieczora, że uszy boli. To też uciekam  
z tamtąd, że się aż kurzyło zamma. Wro-  
ciłam już przed tygodniem, ale musiałam  
przeprowadzić się, urządzić sobie miesz-  
kanie, więc nie mogłam zaraz być u  
ciebie (ogląda się). Ale wy tu mieszka-  
cie, ci - co to za wspomniana rezyden-  
cja. -

Julia

Prawda bo to panie jeszcze nie byłeś u  
nas, jakżeśmy się przeprowadzi. -

Wiesłowska

Ale to istny pałac wózek. - co za przepych  
jaki sztyt. -

Julia

Ma panie rację, że sztyt. za wielki.  
jak dla nas. To też mamy zamiar porzą-  
dzić tej willi.

Wiesłowska



11.

Takto? Przecież dopiero ja nabyli?

Julia. (zakłopotana.)

NO, tak; ale widzi pani, interesa mojego  
miał nie idą teraz tak świetnie. —

Wacibinśka

Gdyby sobie moja kochana — maś twój pie-  
ciś należy do pierwszego bankiera  
w mieście — interesa jego idą świetnie.

Julia

To prawda; ale teraz podobno coś się tam  
popręło — ma jakieś straty pieniężne. —

Wacibinśka (wystraszona.)

Co ty mówisz? Stratę pieniężną? Z jakiego  
powodu?

Julia.

Przyznam się pani, że nie wiem dokładnie  
co się niefortunnie stało — ale widzę,  
że mój Felis bardzo czegoś zakłopotany;

podobno wslutek konstrukcji jakiegoś  
firmy zagranicznej - czy coś takiego

Wscibinska.

Czy byé' moie?

Julia

Tylko niech to przyjamie zostanie

3

Wscibinska.

Ale moja droga, przecież mnie znasz.

Julia.

Katego widzi pani musimy się zgodzić  
i ja chętnie wyrażam się tej woli: pro-  
stotności nawet moje wyrażenie proste.  
Daję, gdy tego będzie potrzeba, byleby tylko  
pomóc biednemu Feliksowi. -

Wscibinska.

To bardzo ładnie z twojej strony, bardzo  
chwalebne. Prawdziwa i cicha heroína.  
Pozwól się ustatkować za to.



Julia

O pani, (patuje ja) Ale niechcie pani sia-  
 Pa-bardzo proszę. Nu, tam - tu - tu -  
 na Manafie - tu będzie wygodniej -  
(wiadą przy niej świszczące zaryki) Muz się  
 fmeier nacieszyć farną, zagadać za  
 wszystkie czasy; tak dawnośmy się nie  
 widzieli. Co tamstychoci w świecie?

Wstępnika

Moja Droga co ja wiem? Ty wiek najle-  
 piej, jak mnie całą świat nie nieobcho-  
 dzi, ja i je tylko Damoego Dawcia i nie  
 menam się w cudze sprawy, a choi  
 tam czasem coś obije mi się o nny  
 przypadkiem, to nie lubię tego powtarzać  
 bo ty wiek, jakie to bajarskie to nasze  
 miasto; utomik prawie stoiło, a po-  
 tem s-igły robią wity, jak n.p. 2 to  
 biedna Grubalska -

Julia. (paucosarionna.)

No, czy się stało?

Wscibinska.

Takto nic mi nie wiesz?

Julia. (przysunąwszy się.)

Nie, a nie.

Wscibinska.

To być nie może. Przeciwiec całe miasto o tem  
mówi.

Julia

Nie mi się wydaje. <sup>czy</sup> Wscibinska co mi mówi?

Wscibinska.

A! Powiadam ci: niestworzone rzeczy.

Julia. (prysunęła się jeszcze bliżej.)

No, no, czy takiego?

Wscibinska.

Tylko proszę się zretrować, bo ja nie chcę  
tabym nikomu służyć.



Julia  
To się rozumie. No więc co, co, mówię?

Hsiebinska.  
Wien zapewne, że tam przed kilkoma  
tygodniami przybyło coś małego.

Julia  
Tak, tak - syn - mówił mi mąż, że  
grubalsza jest ogromnie urodzaju.

Hsiebinska.  
Otoż właśnie mówią ludzie, że niema  
znowu tak bardzo z czego się radować

Julia  
Dla czego?

Hsiebinska.  
Takto dla czego: moja Kochana! Tyle  
lat żyła ze sobą i nic nie było, a i tu  
nagle - Przecier cada się nie dzieje.

Julia.

Wiesz pani przypuszczam?

Wscibińska. (zgrozliwie.)

Ja nie przypuszczam - ja tylko pow-  
tarzam to, co ludzie mówią.

Julia. (zoburzeniem.)

Ależ to jest potworne, niekremne mo-  
wić coś podobnego.

Wscibińska.

Pracoda? - i mnie to także ostrożnie  
obunęło. Lubię znoun z drugiej strony  
tak miedzy nami mówiał, to ludzie ma-  
ją po trochu racji.

Julia.

Takto?

Wscibińska. (przekonywająco.)

Przypominam ty sobie, w przeszłym ro-



Na tego młodego oficera - tak będzie to-  
mu 10., jedynasćcie misiecy -

Julia.

Owie tu jeure nie było wcale. -

Wscibińska

A! prawda, że ty tu jesteś od niedaw-  
na. -

Julia.

Wiesz co? ten oficer? -

Wscibińska. (przymiarkując)

Owie był wtedy taki jeden oficer (baro-  
przystojny, wysoki, blondyn, w oficerackich  
który jej asystował wrednie, ale to powia-  
dam ci wrednie, na koncertach, na spae-  
rach, w teatrze, wrednie i tak mowa było  
widzieć razem - Terdili nawet we dwój-  
ce miało zakrytą dozwolę. -

Julia. (przerwanie)

Niepodobna!

Wseibińska

Jak cie Kocham. Widzi tam foreiner na  
słonecznym wycie. Wracam właśnie z proscio-  
ta, gdy w tym tuż koto mnie przejeżdża  
w przedzie jednokółka, a w niej mignęło mi  
coś; jak Grabalska i oficer, który wła-  
śnie rzucał girandola. Nie byłam  
jednak całkiem pewna, czy to ona, bo  
dorozka pędziła szybko a i nie lubię mi-  
siego posgodać nie stawać więc sta przecho-  
wania się poszłam za mną drogą ku  
ementarowi, gdzie właśnie dorozka spę-  
sta.

Julia.

No, jeżeli na ementar. —

Wseibińska

Toby jeszcze było mi - prawda? Har-  
demu wolno wiedzieć niebosweryków,  
nawet w towarzystwie oficera. Ale stu-  
chaj co się dalej stało. - Liadam ja sobie



Kto rooatki i ciekam, jak beda wra-  
cai. Ciekam, jak godziny, godziny - dwie go-  
diny, a i tak jak niema tak niema -  
No, przyznaj sama, ze jak do mnie bos-  
cytrow. to troche za dlugo trwata ta wryta.

Julia

I nie wrocili male?

Wscibinska

Dziwne to samego wieczora - patne, ja-  
da. Bylo ju tak ciemno, ze by byly m. i. b.  
nieformata; ale dorozkon zatrzymat sie.  
fmy rogatke, wstanie pod sama listarnia  
i wtedy przekonałam sie, ze to byla so-  
lotnie ona. - (wstaje.) No moja kochana  
kto takie daje ludzicom powody do gada-  
nia, to potem nie dziwne, ze m. i. b. to  
i owo.

Julia / przemyslowa /

To dziwne - gdyby mi to kto inny mo-  
wil - nie wierzylibym nigdy.

## Wszystko

Albo to tylko to jedyn. <sup>2</sup> brze skłony  
gdybym ja chciała mieć, co wiem. Mi-  
kom fajerki na fajerki, to widzę, co się  
daje, - Ale nie lubię bajeł robić. Co mi  
do tego - mił hardy robi co mi się po-  
doba. To mnie tylko gniewa, że ten  
ma taki ślepy na wszystko i cię go  
jeszcze, gdy widzi gadłów krecochyk się  
tę swoją magnifikę, który pająk  
sery i komplementy. A jej to graj, bo  
sama mi się przyznała, że woli u siebie  
drucim merury, niż jedną kobietę, bo  
powiada, że a kobiet to tylko obmowa i  
nie więcej, jak się kłóci, tak mi to sa-  
ma nigdy nie powiedziała. To ten stary  
się tam do niej, jak młody od miodu.  
Swoją męską także tam zachodzi. -

Julia



moj mar... <sup>co innego, bo</sup> ~~moj~~ ou mar Grubalskim  
jakieś pismie i interes

Wscibinska.

Tak, oni wszyscy umieją sobie wyrobić  
jakieś interes, gdy idzie o oszukanie iony.  
Mój nieboszyk mar, miło mi tam te-  
go pan Brój nie pamiata, takie bractwie  
na interes, gdy dowiedzą jednę z moich  
przyjaciółek, — i co się pokażę, że to był  
romans formalny.

Julia. (zmięjać się)

Ne przypuszczam panu freije, że mi-  
dy moim mężem a Grubalskim.

Wscibinska

A kto niby tam wie, Takim za żadnego  
nie pomyślała. Ci pastuchni nie na me  
mierzają i gdzie im się da to mówią.  
Ne wiem dlaczego Tioj mar miałby  
być lepszym od innych iotań, że  
znał ją, kiedy jeszcze była panną i

rošnie tam o tem morionu. —

Julia / ramiejskojone /  
Co morionu?

Wsiwistska / stakejscrannij

Ja. nie wiem, ale powiadaja, ze tam  
cos' bylo miody nimni. —

Julia / stakejscrannij /  
A! to by bylo fudle, sekarsnie, zeby ona

Wsiwistska / pidie ra nia /  
Co sie tu Drwici' moja Prochana, wy-  
crajnie aktorskie drucio, chorato sie  
to to sa Kulizami, a wiec jak to nieraz  
bywa w teatne nie tneba ci mowic!

Julia

Jakto? Gombalska byta aktorka?

Wsiwistska

No, ona nie, ale jej rodzice, to pre-



14  
ciwi nie sekret. - Onaby się była tak-  
ie może na aktorke puseła, gdy-  
by się stary grubalsi z nią byt nie  
orent. - Twój może nie ci otomnie  
moist. ?

Julia

Nigdy. - Nie a me nie wiedziatam. -  
Ale jeżeli tak, to proszę Felicia,  
ieby melymat w tym domu. -

Wierbicka. / figura /

Tylko nie moist, ie to idemnie wyseto.

Julia.

Bada pani spotażna. -

Wierbicka

Pro ja nie lubie miesiac się w m'oy-  
se sprawy. i jeżeli ci to powiedzia-  
la, to tylko z rygalnośc' ci dla ciebie,  
jak Pawcia Hobson. / caty ja /

Julia (patując po tacie)  
Dziękuję pani. -

#### Scena 4.

Skłomowski - Wscibinska - Julia (potem)  
Honorata

Skłomski. / na werandzie z ot-  
wartym parasolem - czerstwy - umiark.  
choć siny. / Bagatela - jak tu niema  
być denar, skoro się kobieta tak oatuja  
(składa parasol.) / Długa pani Dobrodziejka  
(dejmując balon przy drzwiach) / Nie ma tu  
moreł kobiet.

Julia

Wszakżeście państwo rzecem myśli na  
miasto?

Skłomski

No tak, ale moje pranie jak rzecy  
tarcie o szklep o szklep za to wypra-  
wa, wybierai prebierai, targowai się.  
tak mi bratko ciębie ciępliwosć



i doapnalem sobie escharem do handlu  
 na lampowke. Po chwili wychodzę,  
 patnę, sukienki nie ma; przepały jak  
 kamień w wodę. Byłem pewniutki,  
 że idę już w domu zastane, a tym  
 czasem drzwi zamknięte. Pannę powoli,  
 że tu zachłam.-

### Julia

Bardzo proszę / to wsiwinskij przedstawia  
ję Klonorowskię / Pan Klonorowski oby-  
 wateł ziemski.-

### Klonowski, Kłaniając się

Były - były - pani dobrodziejko, bo te  
 raz ja się już całkiem na mienieru-  
 sha przekobitłem. Nie ma jak miast-  
 to. Na wsi n.p. na taki dom siedzi w  
 domu i kłopoty prawię, a tu panie na-  
 losze na nogi, parat nad głowę i  
 spaceruje sobie po gładkich chodnikach,  
 jakby nigdy nic. / spokojnego wiodzenia

zou. A, stoś i moja pępow'e - oj  
widie będzie bura. -

Honorata / mwa, przyjemna, z ucy  
nutem ale delikatnie, serdecznie. / Lorinczku,  
bój się Boga, coś ty nam narobisz?  
(Lytwaawa Klonowski z ioną rozmawiają niew  
w głębi, a Lalia z Wierbiniaką po prawej  
z furda - patnąc na nich mówią  
do siebie pocichu. /

Klonowski:  
No moja Hovlana, Dzwor lat już z cebra

Honorata  
Trzeba było wejść do nas do sklepu.  
Ja wychodzę, szukałam, pytałam się,  
roztapi się ziemio niema.

Klonowski: (patując ja wesoło  
z uśmiechem młóci.) Mały Lorinczek się  
zgubił - co?



Honorata.

No, nie, ale mogło ci się coś stać; myślałam, że ci się nie dobrze zrobiło, albo konie przejechały.

Hlonowski.

Te, - te, - te, jemu czego. -

Honorata.

A coś takiejnego - w ten miesiąc taki ruch, taki kłopot - i dlatego jemu ten sen. - Przekładam cię z Tecią po wszystkich ulicach, aż przebieżam do Kości ciał.

Hlonowski. (ciągnąc ją za rękę)

Biedactwo moje

Julia (wychodzi na lewo)

Przyjść Drzewi zaraz karze podać herbate.

Hlonowski (do Honory) Przepraszam

zignorować A gdzieś Teciś?

Honorata.

Posta nie przebież - zaraz przyjdzie. -

Ulonowski. / To Wci bińska. /

Pani pozwoli sobie przedstawić, moja.

Honorata (ucienona)

A to pani. —

Wci bińska (coronier z wybu-  
stem radzi.) Witam Kochana panią  
(caluje się)

Ulonowski  
Jakto? — Znaie się panie?

Honorata.

To własnie Loricortu to pani, o któ-  
rej ci mowitani, res'my się poznali w  
Ros'ciele, co mi to mijsca nastąpiła  
w tawie.

Ulonowski.

A! a! To, to pani, mojaiona naskwa-  
lić się pani niemożer za te gneur-  
nosć. —

Wci bińska (skromnie)



chły brze! taka bagelela -

### Honorata

Ale to trzeba pani wiedzieć, że ja sobie  
zofio chorobie, tutaj jeszcze ostabiona  
ze się na nogach długo utrzymać nie  
mogę i gdyby nie pani byłabym zem-  
stała w tym łóżku jak ośmiem w pa-  
cierze. - O ja pełni tego do śmierci  
niezapomnę. (wyraża do niej ręce.)

### Wscibinska

Pani Droga! - całuję się z wdziękiem.

Klonowski (całuje rękę  
Wscibinskiej) I odemnie prawił sobie  
pani złoty podziękowanie za moją  
Honoratę. -

### Wscibinska

Ofer nie ma za co, Kochany panie  
(wiadzą Klonowsy przy tobie Wscibinska  
obok - do Honoraty.) Coi? Panstwo już

WA = Sykacp i ...

stysłom pmenisłis'cie się na statku do  
miasta?

Helonowski.

A tak pani bżiko. - Pros nam teraz  
wprasz' na stare lata. Guegotnij Hlo-  
nori, ty na ja za reky - a druga głanre  
po głanre, bo to biwactwo nasierowato się  
nie mato, pmer cate życie; połowę por-  
tuny jej wadricom -

Honorata (nazemowana)

Josierku, facier i ty -

Helonowski

Pomriadam pani od switu do nowy na-  
nowat, i to tak trydziści lat takiej  
Deptaniny - że do kościota miora  
mi było czasu. - No, to teraz miy  
jeń sobie (głannae ja) Dnuyerkło na  
pisciatas i na kucias, bo ona  
to ludi -

Honorata (nazemowana)



Lorietku! -

Skłomowski.

No, no, nie mak <sup>z</sup>tego wstędnic;  
ty ty gotobuśko mija (catuje się).

Honorata (rarenowana wstędnica  
na Wacibinska) Lorietku, ktoż widział.

Skłomowski.

No, no, prani się mierzorsey prucier-  
franda? Dny ten utrapionem, gospo-  
darstwie prani ośrodku, to nawet i  
tego sobie nie zawsze można było por-  
wolic. To też rad jestem, że się raz już  
słytem tego kłopotu, Głazdostem, pa-  
nie wies, kapitałik nłakomatem  
u prana Morry i bedriemy sobie  
byli z procentem jałm prana Proga  
kapicern. -

Wacibinska (pramekologiona).

Pranstwo stryli suć; kapitał n

pana Morwy.

Klonowski

Jak, na sześć procent - to wcale nie  
ile, jak nadzisiejsze erasy - prawda?

X)

Wcibinska (bardzo dobre, Ale)

Co do mnie, to pragnęłam się panu  
Dobrodziejowi, że wolałabym się kon-  
tentować mniejszym procentem  
a mieć większą pewność.

Klonowski

Jakto, więc pani sądzi -

Wcibinska (zignor.)

Ja mi nie sądzi, natomiast Boie,  
bo pismo święte świadczy, mi sądzi a  
nie będąc sądzonym.

tej kwestii  
brak

[Klonowski]

X od tego tekst z nadeptaniami (3) - z pierwszym odwołaniem - nadeptaniami (3) i nadeptaniami K, który jest już  
poprawiony! [nadeptaniami - 2-gi etap]



Prezjer pon szorna - ]

Wesibinska.

Pan szorna jest otowickiem najzacz-  
nijszym, najczciwszym, godnym  
czcienia.

Szlomowski

Tak <sup>przez siebie</sup> wyszy mowia, i dlatego powie-  
nytem mu [mój] majatek. -

Wesibinska

Ale mniejsza chodza po ludzack  
panie Dobrodziej - i na lepszym <sup>czciwie</sup>  
woga firmowac się może. -

Szlomowski (zafasowany)

To frauda, na razie nie brygnato mi to  
do głowy. [to, proste]

Szlomowski

Niechaj lepiej bylo dac te firmiada  
do rasy umiednosci.

<To more by i lepiej było>

Klonowski

Tylko jest to upozorowana przedchorwacka -

Honorata

<Poceni, uuu ze

Jestt jeszcze warty powiad, Tenia za  
mał i dzie - trzeba dać posag. -

<inea słowiane>

Klonowski

Prawda nie rzy pretelst

[Bo]

Wcińska

Podobno [wstanie] idzie za mąż.<sup>2</sup>  
w istocie

Klonowski

Ale, tak jest. Za mianem sub.

Wcińska

I za kogoś jeżeli wstano wiedzieć.<sup>3</sup>  
wobec dobiegła (3)

Klonowski

Musiata pami cytal o nim, bo  
to i ngaretat stato, ze słowyt te





Ale? To chyba pan mi mówi o innym  
jakimś Prusimskim. To nie ten.  
Wojciech Łobkiewicz (4)

Wsiwińska

Także mi ten? Brunet - smagły  
z pięknym tu nosem.

Honorata

Wista - ma piękną. -

Wsiwińska

Wno! to ten sam.

Klonowski

Y pan go zna Dobrze?

Wsiwińska

Czy ja go znam? Nynajmniej  
przeciwko pokojowi i byt kole  
go Pawia.

Klonowski



Czy to za Paweł?

Wspomnienie.

To mój siostrzeniec, najdroższa pamięta, po mojej śmierci siostry, która na smierć niecierpiła, więc po-  
wzięła go mojej siostry - mój mój -  
Natalio uważaj nad nim! To też  
uważam nad nim i uważam do-  
tąd, pamiętam, jak ośm wylotów i  
wychowań, go podług przykazań  
boskich i ludzkich, że zchłonię-  
tam w niebieskie morze być dumnym  
i wielkim, że swego jedynaka.

Honorata.

Czy ten pan Karoluk z tego ro-  
bit?

Wspomnienie.

Wspomnienie mówię, bo pamiętam  
dno, że wam kroki w kroki z nim  
podróż, że wam, czy mój to ob-

Chodzić mogło, ale z tego, co miem,  
mogę panstwu powiedzieć, że to jest  
człowiek najniemoralniejszej lampart.

Honorata. (z twogd.)

Stynym Łosiewskiemu.

~~Klonowski~~

~~Pani Dobrodziej, ta to on schizja i  
pagata odrocznic niemnie. -~~

Wuibrinstka.

Po całym świecie nicar w domu go  
mi było i wracał dopiero nad ranem.  
Z powrotem myślałam, że to Pawcio  
tak mi się wymyśla cihaorem, bo  
proszę państwa różnie się trafia mi.  
Wszystko młodzieńcy i najłepszego się przykła-  
dy zepsuci mogą. Oto! Ota przesłanianie  
się i żeby mi tego niewinnie nieporoz-  
umieli, mieniem przyspywałam przed



jednymi i drugimi drzewami wstę-  
powoły prosiła.

Skonowski

Takie pomysły -

Huśbińska

Co i przekonana się, że ślady stóp  
były równe tylko pod drzewami tego  
pana Podzińskiego.

Skonowski (marstonowy)

Kalibóg nieom własnym nie wierze.

Honorata

Taki się wydawał obny, formąny,  
przysłoty. -

Huśbińska

Ala to jeszcze nie. Trzeba pamiętać  
wiedzieć, że ten człowiek nie jest  
już wolny, że ma zobowiązania

względem innej kobiety. —

Honorata.

Co pan mi mówi? Słyszysz Honorata?

Wasiłowska.

Maam dowody same na biatem, raz bowiem  
w czasie jego nieobecności przyszedł list — pis-  
mo było dobre, i paskiwał że sponieważa się,  
a że już nie raz takie listy przysyłał do  
niego więc dla przekonania się powołałam  
zmuryłai sobie.

Honorata.

Lakło? Otworyłai pan?

Klonowski.

Cudny list?

Wasiłowska.

Wiem, że to było niewiarygodne. Ale Pan  
prosił mnie, bo to było o mojego  
Pawła. Chciałam poznać od gruntu



celownika, który przebywał z nim  
pod jednym dachem - i' Dobnie zrobiłam,  
bo co ja się tam nie nadomniadywałam  
z tego listu! Chyba panie! Powiadam  
panstwu - to diament cały można by by  
to z tego stworzyć tragedję nawet, jak  
ta panna tam lamentowała, robiła mi  
wynuty - powiada - zabije mi moje  
srebrze, moją młodoc'ę, powiada, młodo.  
Otoś' mnie nadomniaderonog i tygiace  
podobnych rzeczy. -

Honorata

Słyszysz Józefku?

Horowski.

Żeeli to wszystko prawda?

Wierbińska.

cham ten list, pokazę go panu, słońce.  
Tam go sobie, bo chciałam na mocy te  
go listu wyprosić mi miękkości.

keby niegorzał mi mójego Pawła -  
i mirarował swoją obecną, czystą  
atmosferę mojego domu, - ale na  
swoje nie wiem więcej.

### Scena 5.

Ilonowski - Ilonowa - Wscibinska  
Grzyflickowski (przez) Julia i sta-  
raczy - (przez) Grubalski.

Grzyflickowski (a zaskoczonym  
umieściem) Progo tam pani Wscibin-  
ska z takim zaprzętem obrabia?

Wscibinska ( która nagle mowa  
ta mowa a elektryzowana tem zaprzętem  
- teraz stawia się a godności i mowa  
iona) Mój panie, bardzo prosię, ja nie  
mam wyrazić nikogo obrabiać. A je-  
żeli co mówię, to na peronach podsta-  
wach.



Suryjskowskie:

Na któryś bym jednak nie zadziwił mi-  
komu nie budować. -

Wasiłbińska (u.s.)

Imperytynent (odchodząca praca.)

Suryjskowskie (Wasiłbińska z Kł.)

nowskim.) choje unanowne państwo -  
(o Klonowskiego) Zabie tam pisan-  
(nata po czechu.)

Wasiłbińska (o Klonowskiego)

To właśnie pomyślisz i odradza tego  
sodowny ka

Julia (młodzie z lewej i drugiej)

Drzwi mości ciasta w koszyku - sama  
stwierzy z łaz, na której filizantki z  
herbatą i jednym z kawa.

Jest herbata. - Nicie państwo por-  
wola (zaprawę by uciekła koto stół na  
którym stawia filizantki) do Wasiłbińskiej

A dla pani Haroka, bo wiem, że pani nie  
amatorka herbaty (stawia przed nią filiżankę)  
z koźmunkiem, jak pani lubi.

Wierbińska

O. Dziękuję ci.

Julia

Mnie dodaj trochę jeszcze smietanki?

Wierbińska

Uspokój się - jesieli takka

*Kapineczek (cały)*

Julia

Ory do syć słodka? Mnie całkiem jeszcze?

Wierbińska

Żawalatekto

Julia

I może babki do tego?

Wierbińska

Odobieranie -



Julia. (do Monowickiego)  
No, a prawnie - bardzo proste - bez  
ceremonii - jak u siebie a ty już  
wiesz -

Grzyfłowski (z niemieckim na-  
śladować Kierbińskiego) Probi'musie

Julia. (cicho)  
Dajże pokój pastuchom - (chcesz się  
sobie przygasać obojętne Grzyfłowski -  
gdy sprawnego młodzieńca Grubalskiego)  
A pan Grubalski!

Grubalski (twarz spalona - rękę  
i mowa rubaszna, ubranie jasne więcej  
wygodne, jak modne - szorstkie prze-  
ciw.) Sługa miłości. -

Julia.  
Czy pan mały czy herbaty?

Grubalski  
Ciepłe ręce, ~~nie wiem~~ bo ja tu  
i z jedną i z drugą

A: myślenie własne  
własnie przyświeconem z wymowna  
mi do trochonej pami. (ziada przyświeconem)

Julia. (ziada przyświeconem)  
z wymownami.

Grubalski.  
Tak, tak z wymownami, że pami  
nie była jenow takawa robawy  
mojego infantu.

Wierbińska. (brakujące  
cało.)

Julia. (Młodo.)

Wie wiedziatam, czy już moina —

Grubalski.  
A moina, moina, id moina moina  
ina, bo moja Robienna, nie robi z tem  
stugicki cecigeli. Mar, dwa i już. A  
deliboz, powiadam pani do budziejko —



jest co zobaczyć - chłopak mi mę-  
 jące osiem tygodni, a już tyli-  
 obnym prawdziwy - i tulliwy jak ży-  
 we srebro, że sobie piastunka rądy z  
 nim dać nie może - a mądra besty-  
 ja, powiadam państwu, że coś nad-  
 zwyczajnego. Mnie już formuje dosko-  
 nale i zaraz się śmieje, jak mnie zo-  
 bawę - jak boga kocham. -

Levytkowski.  
 Dziśny chłopak. -

Gubalski (mówiący.)  
 A gdzie go pan widział?

Levytkowski.  
 Przedwczoraj na plantach ~~przed~~ w no-  
 sekcie, wykupam portret ojca. -

Gubalski. [j.w.]

Jak pan znajduje? A i mui rownie mówią  
ie do matki podobny. - Ciekawym jak też pan  
dobrodziejka osadzi - (suka w kurni.) Mam tu  
również jego fotografię -

Julia.

Pan go już fotografował?

Grubalski. -

A jakie. Wziąłem go kiedyś i przetrzymałem  
do fotografii. Lecz ona się rozryła,  
jakkby wiedział, że to tak trzeba. - Tylko  
już odwrócił z ciemności - O! - patrz  
pani. -

Julia.

Aręwyscie, jak na sam tydzień? -  
(podaje fotografię Hlonowskemu.)

Hlonowski.

Na psa wrok - (podaje Honoracie.)

Honorata



Coś nadwyraznego (Daje Wacłowski)

Wacłowska (ogładając foto-  
grafię brata poranka i oddaje Grubalski.)

Grubalski (odebrał u fotografii  
chowa ją) A co mówiliście ostatni  
Grubalski jui Domiergo. Macie teraz  
Ławstydritem was wyetnicz-i-meia  
jani takie.

Julia (marion)  
Panie Grubalski. —

Grubalski

Nie rob pan sobie me z tego. Macie  
was jenore. — Pan big na każdego Taskow.  
dobawyciu jak nam wtedy będzie wesoło.  
Bo nie ma jak dzieci. Wrenajcie mi  
praislow, i gogby mi kto dał sto ty-  
sicy, to by mi niarobit takię frajdy

jak to malenstwo. I nas teraz inne  
rycie, jakby kto stowca pismem garc-  
ciom do pokoju nasypru, a jak to  
bobo rawnie siwogolii, to sie az tu  
(pokazuje na serce.) cos' robi ad radosci  
jak Boga Horkom. (moiri to mowidom.)  
swierapac slusky, by - a potem weso.  
To teri mojej babie, ze sie tak spisa-  
ta, kupitem francie na prezent by-  
lanty, ale to powiadom nam takie  
bylanty, ze kleskajcie narody. Czekaj,  
sie zaraz zobaczycie. (wyprunje a tunc  
ni dare fusto skunane.)

Wscibinski. (do Honoraty)  
Obmydliny samochwalia.

Grubalski. (pokazuje palni.)

A co?

Julia

Wistacie pnieilome -

Grubalski.



Lobacz no pami z tej strony - o! - co za  
ryci - ci woy bola. (Do Honoraty) Praw-  
da? - do Heibinskiej, która mi patrzy na  
brylanty, podsuwając jej pióro pod nos)  
Widziata pani? -

<sup>4</sup>  
Heibinska. (podsuwając się)  
Ale widziatam - widziatam. -

Grubalski. (Do Honoraty)  
Jaka moja baba zawaliła te świeczki  
do teatru, to jej przypisiotki porzucenie  
ja i radości; zotraciła! Dostał go  
towie.

### Scena 5.

Cia i Tacia.

Tacia. (wpada przez werandę, Dwo-  
ma listami w reku - ubrana podobno  
niewie i gotą głową.) (niecierpliwie)  
Tatunićiu, Mam ci coś! (zprętniętym i  
nie osoby zatrzymuje się, mruży słowa i  
dygocząc mowi zacięnowana.) A! prze-

przekam - myślą tam i tu niema mi  
brzo. -

Honorata / Do Wscibinskich /  
To właśnie nasza jedynaczka. -

Wscibinskich. / z zachwytem /  
Ojciec Honoraty! Co to za fresliere  
ne stworzenie! - Przerót amiotku  
sigmatowai. - / cały a potem do Honoraty /  
Jestny cackierek. - Co by to była  
za szkoda, tego amiotka dla takiego  
sodomowika.

Skłomowski  
Co to za listy? Do mnie? / wysieruga /  
reke /

Teia. / cofajac /  
Przepraszam, co do mnie. -

Skłomowski  
Opa?

Teia.  
Takt. Jeden od Horola, przyjeżdża ju =



to samym porządkom.

Honorata

A ten drugi?

Tecia

Ani by mama zgadła

Honorata.

No? -

Tecia (z radością)  
od Tyldri. -

Honorata.

Tak? - od Tyldri?

Honorata

co to za Tyldria?

Tecia

Tatko zapomniat? Tyldria Praw.  
nicka - moja gubernantka.

Honorata.

A! Prewnicka -

Wscibinska

Prewnicka?!!

Honorata

Pani ja snan? -

Wscibinska / clanta Honorata

ratę za rękę i mówi do niej na boku  
(nauskiem) To właśnie ta, co do

niego przysłała owe listy.

Honorata / mystaczone

Co pani mówi?

Hlonowski / głównaś Teia

pro głowie, odrytuja, list) Tei

ci pise?

Teia

Je jutro przyjedra tutaj.

Hlonowski



Do nas? —

Teia

Tak, boimy się, mówili, i ona mi  
to solemnie przypomniała, że musi być  
na moim weselu —

Wscibruśka / o Honoraty ma-

rowana.) I spotkają się tu oko w  
oko. Wybitnie się składa (zwrócić  
jej uwagę)

Grubalecki. / o Lurypkowicki

Jak Boga Boham, wyprawie wam  
takie chmury, że świat i korona  
poleka niewdziata. Nikogo tutej =  
wym <sup>my</sup> nie puszczę, jak mi Bóg mi-  
ty / o Julii.) Panstwo przecież takie  
nam nie od mówicie? Julia. (wymawiając uż)  
nie wiem, czy ang.

Grubalecki. Julia (wymawiając uż)

O! ma! mi już przypomniało solemnie

Julia. (o Honoraty ma-

rowana.)  
Przypomniało? Wtedy? —

Grubalski

A co tyłko. Według temu mnie post  
godziwy, spotkaniem go idącego z moją  
siostrą. Miał tam ze sobą jakas' tajemną  
konferencyję, jakis' sekretne interesy.  
(widząc że młode, chwytając ją) Co  
tam jest?

Homota

Homota, Jeru Chwyte - Tein! wody,  
Łosiewku. - (Klonowski i Homota  
biura, Julia, z rak Grubalskiego - do pro  
wadzą na fotel, Teia przymusi widze  
twierdząc ją) Wscibinska (Wierajac nad  
nią głowa) Biedactwo! -

Grubalski (do Wscibinskiej)

A czego to się jej stać mogło?

Wscibinska. (zmarzenia)

Ja wiem z czego i mogłabym wiele



o t'm mówić; - ale mnie, jak  
w grobie! -

Grubalski / nagle się domy-  
ślając / Aha! - może się für na coś  
radosi - co?

Wscibinska / odpycha go  
oburzona / E! idź pan z takimi  
konceptami -

zastona spada.

Akt drugi.

Salonik. Na prawo drzwi wklamane do  
ogródku, bliżej widai w pierwszej kulisie  
Drzwi Drzwi, na lewo okno Dalej Drzwi.  
W głębi główne wejście. -

Scena 1.

Wscibinska - Tłonowski - Honorata  
/ Wscibinska z Honoratą na kanapie /

Tłonowski obok w okularach  
i czyta list, czytanie nie idzie mu. Das'ć  
gładko. / „K - ruciłś mi nie -

Wscibinska. / podpowiadajac  
Nie goenie -

Slonowski:

Prawda - niegoenie - (czyta.) skompro-  
mitowatej mnie, ze sie teraz rumie-  
nie' mune, przed ciatem. -

Wscibinska.

Ale gdzie tam / zaglada w list.  
Przed całym światem. -

Slonowski:

At tak, tak - przed całym światem i  
przed własnym sumieniem. -

Honorata / niemajac by.

Przedawka.

Slonowski: / do Wscibinskiej

Spam' jesteś pewną, i to o niego  
pytane? -

Wscibinska / podajac mu

Reporte / chek pon preciei adres. -



Skłonnoski / patny na adres.

Nie, Dalibóg, to niedowowierzenia - ten  
Kerol - myśny w niego wierpli, jak  
w Boga - a tu tymczasem. -

Honorata. (prawa.)

Taki zawód. -

Wciśbiniśka

Czytaj Pan Dalej - albo pan pozwól; ie  
ja dokonać. - (brone list.) Gdzieś to -  
A! / czyta z patosem i deklamacyją.  
Te try, które wylatam w berserki, mo-  
calko, raciaś, przedys na twoim su-  
mieniu i spudną, przekłoniśtwo, na  
twoją głowę. - Wierzećli mam Boga  
w sercu i oddać się litości dla mnie,  
nie odpuszczaj tej, która cię kocha, mi-  
łością bezgraniczną, przepotężną -  
rzuć jej choć słowo pociechy i daj na-  
wieć nadziei. -

Honorata. (prawa.)

Żamieniby przenieść. -

Skonowski.

Tak, teraz <sup>to</sup> sobie przypominam, że  
ta panna, kiedy do nas nastata -  
była z początku bardzo wesela - rozpro-  
mieniona, - wreszcie w zapowiadata, że  
wkrótce zajdzie wielka zmiana w jej  
życiu - pamiętasz Honorciu?

Honorata

Po prostu mi się przyznała, że za ma-  
łże.

Skonowski

A potem nagle zmieniła się - zawrę-  
ta filiżkowi poślatała, nie sygnata -  
nie josta. -

<sup>Honorata</sup>  
~~Skonowski~~

Chciała się nawet trui zaparkami, le-  
wiesiny ją uratowali. -

Skonowski

Ja myślałem, że to wryjalka - a przy-  
najmniej, że ma matego bratka. -



Wscibinska. (z politowaniem)

A to była ofiara męskiej precyzności. -

Silonowski.

Chciałoby to być przyznaniem, że on był tego wryskliwego sprawcą - (z ironią) - ten nasz ukochany Karolek B. - a? niegodziwiec! - (ostaje i chodzi wstano-  
w.) - tak zaimać nasze oczekiwania. Zaufanie. Gdyby się był dążył ka-  
natki porabiał za jego męstwo, a  
on tymczasem. Wrećce go więcej na  
oczy widzieć. I ta pragna niek mi  
się, tu także nie wazy pokazywać  
z moim domu. -

Honorata.

Sylwia! Precież Lusia sama ją  
zaprosiła. -

Silonowski.

To i co z tego? - To się ją odprosi i basta.

Honorata.

Aler' Jázienka! Co ona bédreka  
winna? czy ona mogła przewidzieć  
że on taki. -

Wscibiniśka.

I ta panna mogłaby nam coś wie-  
ciej o nim powiedzieć. -

Honorowski. (gwaltownie)

Niechże nic więcej słyszeć - Nam już  
teopotał (w Honoraty) Jereli chce  
juz koniecznie, to sobie ja przyjmuję.  
Tylko o tej sprawie ani słowa. Wdaj-  
my, że nie wiemy o niczem, żeby przy-  
padkiem Tacia -

Honorata. (zastępowany spiesznie)  
Taci - igro? Cicho! - Dwie.

Scena 2.  
Aler' i Tacia.

Tacia / w stonianym kapeluszu  
z diamentami w ręku ubiega  
poza szklaną drzwiami z ogrodu, gdzie  
współ wesołą piosenkę /



Patnie państwo jakie słone bukie-  
ty przygotować dla naszych gości.  
Ten będzie dla Tyłsi - a ten dla pana  
Karola - patnie po obecnym / Co pań-  
stwo tedy promiesiani, zastmieni?  
Co się tu stało? Co to za list taki?

Honorowski / Przejmując list  
do Kieny / Takie takie list. -  
Tecia / praniepokojona /  
Może u Karola? - Może chore?  
Może nieprzyjacie? - co?

Honorata  
Aler nie, Teciuniu. -

Tecia / zagladając jej mat-  
ce wory / Wier to nie z jego powodu  
jestes ci tacy jacyś dziwni - co?  
Tak mnie Tatula chocha? że to nie  
o Karola chodzi?

Honorowski / poprzedzając

Ależ dajcie mi już raz <sup>połoj</sup> tymśa:  
rolem. - Ciagle tyłko Karol i Karol.  
Powinnas' go sobie teraz zapetnie  
wybric' x głowy-tego p. Karola

Tecia /re smiechem/

Co? mego naneconego mamro-  
cie wybric' x głowy? Co też takto nie  
wygaduje. -

Chorowski:

On już nie jest twoim naneconym.

Tecia /śmieje się/

He, he, takto chyba żartuje.

Chorowski /murawo/

Nie mam wcale ochoty do żartów  
i cakiem na serio ci oświadczam,  
ze z tego matremstwa mi nie będzie.

Tecia /praniepotkajana na  
cofot x płacem/ Placrego?



Wesibirskie.

Pro ten pan Karol podkarat się nie  
godnym reki pani. -

Tecia. /sdriniona/  
Karol, niegodnym?

Ulonowski

Tak. - On niewart cibie.

Tecia

Ala dla-czego? - Mateczko-co on ta-  
kiego zrobił?

Ulonowska /zakłopotana na  
wpat & płacem. Borek Kochany, -  
jakże ja ci to powiem; - panom  
się widzi - takich rzeczy nie mówi, -

Ulonowski

Co się bedzie tłumaczyć - tak  
jest moja wola i basta - Łabaryj.

ci pod błogosławieństwem aj'cowskim  
widzwał tego pana, rozmawiał z nim,  
lub czego brni Boie, pisywał do mi-  
go. -

Tecia. / placząc sucho /  
Jakto? - więc nawet widywał mi  
go nie wolno? Boie, Boie, co ja por-  
ne niemięsiwa

Honorata  
Josiurku - ona płacze. -

Honorowski.  
Niech się wyptawę, będzie jej  
zdrowiej.

Wscibinśka / do Honoraty /  
~~Tak~~ Tak lepiej, ie się teraz wyptawę,  
niż żeby miała potem płakać całe ży-  
cie.

Honorowski / który chodzi  
po scenie, gdy Tecia coraz więcej płacze  
mówi z intrygą / E! co bedziemy  
o &



starać jej słowów - One beceć,  
niech sobie becy - a my chodimy.  
Idzie na lewo

Honorata / patując Teię  
w głowę / Teciunie, Dziecko moje -  
uspokój się -

Słonowski  
Chodź matka, - Dosyć tych ciutów  
ci. -

Honorata,  
Idę już, Zosieczku.

Wci bin'ska / stając nad  
Teię / Podręczaj panu panu Bogu  
i nam, iśmy cię uchroni od tego  
potwora - Kiedyś będzie nam wdzięczny  
za to. / wychodzi za Słonowskiego

Teia / stając coraz mocniej  
Chcę onś chęć od tego Karola -  
on taki dobry taki miły, taki - Boie  
Boie, co ja pornę bez niego niwra

ślim, że tego nie mogę. —

### Scena 3.

Tylcia i Teia <sup>po tem Dwello</sup>

Tylcia / <sup>1</sup> w podróży <sup>1</sup> planu

ku i drugim rembrandie - ubrana pre-  
teny jokatnie, wybudowana mowa-  
mówi profetycznie - nie naturalnie.

Co to? ty planiesz, Teia? / Wigie do niej, tuli  
ja ramiona / Dziecko moje - / gdy Teia  
nie nie mówi tylko planu ciagle Tylcia  
siwy do gory. Boie, czy to już takie moje  
przemaczenie, abym na mojej drodze był  
ko try i czerponia spotykana wrednie?  
Teia, stoż mi trochę dune, wyjaw  
tajemnicę swego serca, pomiędzy twoją dawną  
upiekunkę i towarzysze - co ci dolega?

Teia panuje się od planu  
i nuci się się na ryje. / dch pani!  
ja jestem bardzo, bardzo naciągana.  
Niech



Tylwia.

Nienowes'ciem moja droga hartuje się  
duża, podnosi i uszlachetnia. —

Tecia.

Och, mnie wstrząsnę i moim namię-  
noynom. —

Tylwia.

O! ja to znam, ja wiem, jak toż  
takie rany i zemna byt tak samo. —

Tecia.

Prawda, pani mówiłaś takie o ja-  
kimś panu, co się miał z pania iść.  
Kto to był?

Tylwia.

Kto on był, o tem, miłt się nie dowie-  
m nigdy. to tajemnica mego serca. To  
ci tyłko powiem, że ciępiatom bardo i  
ciępiu dotad, że sawistne losy, rozdrze-  
liły mnie i nim i ja deszaj jak tu  
~~patma~~ patma, która me spiekty

pusztymy many o samostnym swierku,  
co tam gdzieś w smigack potrofy. -

Aniela. / Swiergapac ze sturaz  
czyn dary nazer, a spróu tego pudetka, paca  
ki, torebki. Proszę ponienki, gdzie to  
wynetko zanieśe?

Tecia. / Wmascapac się od Anie  
li, żeby miurdziata, i pławe i obicera =  
jae chustierka my. / Co takiego?

Aniela

Preery tej pani. -

Tyldria.

A! moje Dobrargi. -

Aniela. / n. 1.

Tecia / Wskaz mi Dobrargi. -

Zanieście do mojego pokoju. - / do Tyldri /  
Bedziemy miénkai rarem.

Tyldria. / Wina ja namietnie  
za reka / Otak, rarem moja droga. -



Bedziemy się wrażliwie powściąmangé-

Tecia. /prowadząc je na  
prawa. / Opowiem pani wszystko, jakby =  
to. Chodimy. -

Tylda. /patetycznie. /  
Chodimy. / Idą do pierosyny do Struina na pra-  
wo, skąd po zamieszczeniu rzeczy wyszedł naś-  
piw sturay, a teraz Aniela /

#### Scena 4.

Harol. - Aniela. - /prócz / Pawcio.

Aniela / ujnowszy Harola  
wchodzącego środkiem / z s / A. 'pan  
Harol. - / głośno / Proszę pana, państwa  
nie ma w domu

Harol.

A panna Tecia jest? -

Aniela

Pan<sup>in</sup>ta także wysła

Haral.

Wysła? — A sturacy mi mówit —

Aniela

O, co on wie —

Haral. / Stodric kaptelan

Wymyje szawirki. / Alle wszyscy  
zdrowi — co?

Aniela.

Zdrowi. —

Haral

To chwata Bogu. — / siada. /

Aniela / n.s. /

On się tu widę na dobre rozklada.  
/ gluno / Proszę pana, panstwo nie  
przedko wóca.

Haral / biorac garetę  
re statę. / Nic nie szkodzi. / Chochy  
jak najöturzej / eryta / zareklam



Aniela /patny chwile,  
potem wstana samionami i mówi  
na stronie / Gła, ja zrobiłam swoje.  
 Trudno przecie, żeby go gwałtem  
 za drzwi wyrzuciła. Tego mi nie ka-  
 rawo. /wychodzi/

Harol. /wstaje/

Jestem nareście u wrót mojego sro-  
 scia. Na trzy tygodnie Tacia moją.  
 Boże Boże kiedy pomyśle o tem,  
 mało mi serce z piersi nie wyskoczy.  
 /chodzi/ Ach jak tu mało, bogo,  
 rokoszenie. A tak bytem niespokoj-  
 ny przez tych kilka dni /ujmowany  
widzącego Pawcia - mini wesoło  
trudno /drwiąc/ Co widre? Pawcio  
 tutaj?

Pawcio /ubranym serce  
prochów statku mody, wzwytowego  
stroju / A! Harol. - /podaje mu  
z góry rękę/

Harol.

Ty bywasz w Słonowsku?

Paocio

Przychodzi tu Drziszaj & pierwszy  
wizyta. Moja ciocia miała tu być  
& przedstawić miie. Nie widział  
jej? —

Harol

Prawdopodobnie nie ma jej jenue,  
bo i państwo Słonowscy nie wró-  
cili datat z miasta. —

Paocio

Bon. — zapewne na noko. — siada  
wyjmuję papirusówce, zapala papie-  
rosa i zakłada nogę na nogę.

Harol. siadając obok niego  
No, co? Jakże tam z twoimi eg-  
zaminami, zrobiłeś je nareście?

Paocio



Diabla tam. - Dwa razy siadatem  
i dwa razy mnie te gągany spu-  
lili. -

Harol. / smęjał się /  
A to fatalnie. -

Pawcio

Ale to była intryka - rawis'e' por-  
tyjna. Wryethie belfry są raicible  
liberaty i' stad uwarian - mieł mose  
do mnie j'isto do konserwatysty  
pure sang.

Harol

Jevi myśln robic' Dalej? -

Pawcio

(Myśle & kapitałowi moja młodość,  
Myśle & kapitałowi moja  
młodość'e', moja młode i' i'ye 2 pro-  
centów od tego kapitału. -

Harol.

Ale rozumiem. -

Pawcio.

Proszę powiedzieć - ić się

z Tyldzią? Harol.

Pawcio. / zdziwiony /  
z jaką Tyldzią?

Harol.

No z guvernantką mojej siostry

Pawcio.

at sta winta pławac. - Najć mi  
ty postój.

Harol.

A jednak, kiedy będzie u nas na wa-  
kacyjach, widziatem, że tarites z nami  
i robites do niej stodkie very. -

Pawcio.

W braku cregos' lepięgo - co miałem go  
bie? na ber rybie i ralk ryba. Ale to  
było at tak sobie - pour passer le temps.  
Uciński Dłoni, kilka niewinny obseku



Gdek przy kucyku - parę ciutów -  
ma for me więcej. -

Harol

A co' ty chcesz? Ma uciec wuj' ponienki,  
to ar' nasto, ieby się satochai na  
Dobre. -

Pawcio.

To też pmiładowatu mnie potem to  
miłoscia, ze sobie rady i mię Dai'nie  
mogłem; pisała list za listem, a wrys.  
które pełne rozpawy i lamentu

Harol

A ty nieodfisywates' na nie pewnie?

By

Pawcio.

Bytlym to robić, gdyby nieobawa  
ze mi którego Dnia sama na kark  
słeci. W takiej weryjatkci to nie kupi  
i mogłabie mnie była i kompromito  
wai' wobec ciatki. Napisałem jej

wieć, że obrotne losy Ducha nas na-  
raounie, że jednak zostanie jej wiernym  
a! do śmierci, że ona będzie moja,  
Laura, Bestyera itd itd. To widac  
przekutkowato, bo od tego czasu Data  
mi pokój.

Harol

Wiesz z kimież zmię się wtas'ciwie? -

Pawcio

Senore niewiem, Cotha wyszukata  
mi jakas' posarną jedynaczkę. -

Harol

Wiesz Takto? ~~Wiem~~ zmię się nie zna-  
jac nawet panny, nie kochajac jej?

Pawcio.

Coi to urobi? Nieb' sobie będzie  
brydne od samego diable, byleby mia-  
ła groze, iczym zar' już mógł wydo-



być się z pod tej opieki mojej ciotki,  
która mi hością w gardle str. Nie mam  
pojęcia, jak mnie ta kobieta maltre-  
kuje. Proszę się ją mazać o każdy  
grosz, a trzyma mnie trochę i trakt-  
tuje jak żalca, bo powiada, że chcia-  
łyby ciębie' ze mnie ideat mecieryny. -  
Czy mówię, że nieporwała mi mięso-  
remi z domu wychodzić, - jak cie ko-  
cham, formalna klucznica. - Dawniej  
jak ty mieszkałaś u nas, to mi było  
wygodniej, wymyślałaś się swoimi dźwię-  
kami i ciotka była perona, że to ty pra-  
tykujesz takie noce wycieczki.

Harol.

A toś mnie ślicznie mądrót-  
wiekuje ci ra to. -

Parcio.

Ja i listy Tyłki Haratem furać pod

twoim adresem, bo wiem, jaka ciot-  
ka ciława, wiec batem sie, żeby przy  
padkiem kiedy nie przejechał którego listu.

Harol.

Ależ w takim razie twoja ciotka  
mogłaby być myśleć mieć o mnie  
jak najgorsze wyobrażenie.

Pawcio

A coż ci to obchodzić mogło? Ty  
przecież nie zalegasz od niej.

Scena 5.

Ciż i Wsibirńska /potem/ Tecia  
/w końcu/ Aniela.

Wsibirńska /z drugiego drzwi  
z lewej/ A! jesteś tu. Chodźcie —

Pawcio /idąc ku niej i całując  
w rękę/



Ciżebka jui tutaj? Niewiedziatam.

Harol

(Klamajac się) Sluga pani Dobrodziejki.

— Wscibinska / Klonowscy obaj  
nie głowa, bunc Pawła zaryły /

No, chodzie.

Pawcio

Ciżebka nie prawnaje? Harol P =  
Winski.

Wscibinska / obaj /  
Klamajam się jui. — No Chodzi-  
Pawstow Klonowscy oręka.

Pawcio

Do widzenia Harolu. / wychodzi z ciżebką  
na lewo /

Harol. / zam /

A więc pawstow Klonowscy jui wró-  
cili, a ta głupia mi nie odpowiada.

Ja. / bierze kapelusz ze stołu i ch-  
odzi za Panociem /

Tecia / wyolodzi z prawej  
i ramykając drzwi mówi. / Ja tu zaraz  
przyjdę po pana, jak pani tyllko <sup>się</sup> p-  
biere. -

Harol / miedowany i drwiniony /  
Tecia tutaj? /

Tecia / pnapawny go, bierze  
do niego miedwaną i otwartymi rękami  
Harol - / nagle zatrzymuje się i cofa /  
Haraj pan, ale mnie nie wolno  
mówić z panem. -

Harol / śmiejąc się /  
Z panem? Co to znaczy? - Tecia? -

Tecia  
Tu niema śmiechu, bo mnie east-  
kiem na sergo zabroniono wstępać  
się z panem, mówić nawet. -

Harol  
Uto zabroni? /



Tecia.

No, ojciec - i - mama także.

Harol.

Kłaczego?

Tecia.

Przy ja wiem? - Powiedzieli mi, że się pannom takich rzeczy nie mówi, że się pan stał się niegodnym mieć mnie za żonę i inną tym podobną historyję. -

Harol (zastępiate)

Ja niegodny?

Tecia (na rpot i płaczem.)

Harolu, coś ty takiego zrobił, czego nawet pannom wiedzieć nie wolno?

Harol

Ależ nie - zarecam ci.

Tecia.

Przypomnij sobie. Lubię Dokładny rachunek sumienia, jak przed sądem spowiedzi - może ci to przyjdzie na myśl. -

Harol

Ale! frysiegam ci, że jestem niewinny  
i nie mam sobie nic do wynacenia. -

Tecia.

To powiedzi to ojcu, wytłómacz się. On  
cię tak Dawniej lubił, - Da się przebłagać,  
bo przecież by to było ośropane, żebyśmy się  
nie mieli polować.

Harol

O Tecia najdroższa, Dzięki ci za te słowa.  
/biegnie do niej i chce ją uścisnąć/

Tecia /całując się/

Nie teraz, nie teraz. Pomóż mi  
z ojcem. /wybiega na lewo od Drugich  
Drzwi/

Harol.

Tak, Tecia ma rację. - Muszę przede-  
wysztkiem z ojcem się rozmówić. To  
musi być jakiś nieporozumienie. -  
/Do Anieli która wychodzi z lewej i tańc, na  
której polranki i ciasta/ On ją uścisnął.



chi jest tam?

Aniela

Jest; ale ma gości.

Harol

Proszę cię, powiedz mu, że chce się z nim  
wiedzieć.

Aniela

Kiedy pan Harol powiedzieć, że pana  
dla pana nie ma w domu.

Harol

Kto? Nie chce mi się przyjać?  
Dlaczego?

Aniela

Ja nie wiem. Tak mi pan Harol po-  
wiedzieć. - (wychodzi do ogrodu z klanym  
drzwiami na prawo)

Harol. sam.

Wiec ar' dotego doszło, a jednak muszę

się z nim wdrzeć koncernie - / przebiega  
kapelusz brzozy na stole /

Scena 6<sup>ta</sup>

Harol - Tyldria, - / potem / Wscibinska, - Hono-  
rata - Hlonowski - / w końcu / Parocio, Tecia

Tyldria. / wyglądzie z prawej strony  
niesie frachten w pomieszczeniu, z wywołaniem stacji  
zawieszoną, znowu Harol zbliza się ku  
niemu wzdłuż i wzdłuż. / Co widzi  
pan Harol. / wybiega do niego z ręką /

Harol / wita ją z zastawionym

A! to pani Tyldria

Ale dłużej się pan memu wstrząsaniu,  
bo widok pana przypomina mi naj  
piękniejszy chwile mego życia. Pan  
byłby jego przyjacielem. -

Harol.

A tak - mialimy się. -



Tyldria.

Trzales' pan tajemnice serc naszych.

Harol. /z. n./

Niby niezapamięta. -

Tyldria. /z. afektacja/

Ale wieśnię, że kochanymi i byłam  
kochanym.

Harol. /n. s./

A to mi warta teraz, jak pisał w ciele.

Tyldria

O! powiedz mi pan, jeżeli go spotkam,  
je jego matylda porośnięcie mu wierzę  
do grobowej. Długo. -

Harol.

Proszę mi to pani sama powiedzieć,  
bo właśnie jest tutaj.

Tyldria. /z. n./

Tu? W tym mieście?

Harol.

Nawet w tem mieszkaniu - tam - w tam-  
tym pokoju.

Tyliria. / chwyci się /

On jest tutaj! Bóg jako mi serce bije -  
stało mi. / pada na knieć. /

Harol. / nachyla się nad

nią / Pani! upokój się, przyjdź do siebie  
/ n. s. / A to skazanie będzie / gło / Pani!

Wscibinska / do Honoraty /

A co-widzi pani? już są razem.

Honorata / przebiegłym gło-

sem / A to iheremik. / do miera młodość  
czego za nią / Patrzno Loriczku.

Klonowski. / zabronione /

Czy w moim domu? / lece się do ta-  
rola Wscibinska i Honorata go wturmu-  
sz.

Honorata.



Zoricku! /Podrąga go w głąb sceny./

Harol /or Tyldrie/  
Pamił Pani nad sobą. -

Tyldrie /nie tuje wstać, ale  
ujmawcy Pawcia wchodzącego z Tecią n-  
pada znowu na knesio z wybrzytnikier/  
Ach! -

Tecia /biegnąc do niej/  
Co pani jest? Panno szatyldo! -

Pawcio /ujmawcy Tyldrie/  
/n.s./ Tyldrie! /tam do dyabła!

Tyldrie /po Teci/  
Wyprowadi mnie stad - to nad moje  
sity. /wychodzi z Tecią na prawo do jej  
położu/.

Ulonowski /wyrwawcy się  
z niego i Wscibiński/ /Taki skandal

ro moim domu - Nie - tego przecież dla-  
żej oświecić nie mogę / idzie napróżd sceny

Haros / ujawnia go /  
A, to pan - właśnie chorącem -  
/ Węcibinska. - Paucio i Honorata  
wyrzucają się ze sceny przy drzwiach klan-  
ne do ogrodu, oglądając się za siebie i na-  
stuchując. -

Honoratki.  
Mój panie - proszę mi zaraz ten  
dom opuścić. -

Haros / idzie w stronę /  
A jakiego powodu? -

Honoratki.  
Nie mam potrzeby tłumaczyć się  
przed panem. Pytaj się o to własnego  
sumienia.

Haros.  
Sumienia? Ależ



Klonowski.

Drzwi mego domu dla pana na zawsze  
zamknięte - wróćcie pan! -

Tecia / która wzięta z prania  
do ojca błagając / Tatunciu!

Klonowski. / biorąc ją za  
rekinę / Chodzi.

Tecia.

Ależ ojciec. -

Klonowski / biegnie za rekinę Te-  
cie, ogladając ją za karkiem / Chodzi  
mówiąc - / do Karola / Legnara pana.  
/ wychodzi gwałtownie skłonnym domu  
mi. /

Karol

Co to wszystko znaczyć? Nic nie  
wróćcie. -

Scena 2

Karol - Gryphowski - (potem) / Wszyscy  
bratka

Strykowski.

A ty co tak stoisz, jak kotura zome  
wstąpi soli ramienia. / tręca go /  
co! —

Harol / pro siebie /

Nie, to niedopiecznia —

Strykowski

Co się stało?

Wyobrazi

Harol.

Wyobrazi sobie, — przyjeżdżam na ślub,  
dzieni już oznaczone, wszystkie gotowe, a  
ta naraż zamysła mi drzwi przed  
nosem i — zabraniają wdywać się z panną.

Strykowski

Widocznie ktoś bajek narobił. — Powi-  
niebys' prosić o wyjaśnienie. —

Harol

Kiedy więc nawet gadać ze mną  
nie chce. —



Serypkowski.  
Poczekaj, to ja z nim pogadam.

Harol.  
Moja drogi! —

Serypkowski.  
Zostaw to mnie, tu ja wymacam  
scoim iwie i poriem ci. — Ale teraz  
odejdź, żeby cię nie dramić i pozwól  
mi działać.

Harol.  
Tylko nie daj mi długo czekać, bo  
taka niecierność jest skropna. —

Serypkowski.  
Bądź spokojny. Trochę co będę mógł.  
Tutro zgłosi się do mnie. Powiadom  
i odprowadza go to młokomych drzwi.

Wscitinska / wychodząc z  
młokomych drzwi / musi ją wybadać.

/puka do drzwi na prawo i mówi stędnatkośm  
głośnie/ Czy można? /wchodzi tam/

Grzybkowski /widząc ją/  
wchodzi /A! Wsibiriska tutaj! Kto  
wie czy to i nie jej sprawka. -

### Scena 8.

Grzybkowski. Morwa. - /potem/ /wchodzi  
on. Grubalski.

Morwa /wchodzi z głębi/  
Jak się ma. - Czy Klonowski jest  
w domu? -

Grzybkowski.  
Nie wiem na pewno, bo dopiero co  
prygnętem; ale zdaje mi się, że jest  
w ogrodzie. - /patnymuje Morwę, który tam  
siedzi/ /Peliu co tobie - jesteś taki  
zmieniony, przygnębiony. Co się stało?

Morwa

Dotąd jeszcze nie; ale stać się może



wielkie nieszczęście. - Skonowski wypro-  
wiedziat m<sup>ego</sup> swój kapitał.

Grzybkowski.

Dlaczego? -

Morwa

Nie nie wiem. Idę właśnie zapytać się  
go o to. -

Grzybkowski.

A to cię tak martwi?

Morwa

Rozumie się, bo ja tej sumy obecnie  
wyplacić nie jestem w stanie, gdyż,  
właśnie dzisiaj jask na rękę mnóstwo  
moich klientów zgłasnato się pro odcisnąć  
pieniędzy. Od rana wypłacaliśmy przeszło  
20.000. - Muszę rozmówić się komercyjnie  
z Skonowskim, bo każda chwila droga.

Grzybkowski.

Nie będę wam więc prezentował za =

Trzymam się tutaj tymczasem.

Marta.

Dowidzisz / wychodzi do ogrodu /

Przytkowski / sam, siada  
i bierze gazetę /

Grubalski / wchodzi i  
zapewnia i mówi do Aniela; która spoty  
ka we drzwiach wracając z ogrodu /  
Gdzie pani?

Aniela

Taka pani?

Grubalski / zwrócić się  
ciężko / No, pani Honorata. -  
Jadna laska w postój /

Aniela / wystraszona /

Pani w ogrodzie.

Grubalski.



Popros' jej tutaj, - ze mam do niej  
interes.

Aniela.

Kiedy, proszę pana -

Grubalski / ostuknewszy lasu /  
Popros' mówię. -

/ Aniela ucieka do ogrodu, oglądając  
się z trwożą na Grubalskiego /

Scrypkowski / wstając /

A, pan Grubalski. - Coś kiedyś  
chciały?

Grubalski / siadając /

Daj mi pan święty pokój z tymi  
chrzcinaami; bo mnie serwetka pasa  
ja biene, że mi taka głupia myśl  
prysnęła do głowy. -

Scrypkowski / siadając przy

nim / Alacrego? Za nie wiódę nic

wtem nic tak głupiego. Chciesz pan  
podróżować się z ludźmi swoim sąsiadom  
uciśnięć się razem z nimi. —

Grubalski  
Tak, a ty mój sercu zamierzasz uciec,  
mam tylko smutek po uszy. —

Przyjaciółki  
A to jakim sposobem?

Grubalski  
Wyobraź pan sobie, że gdzie się tylko  
do kogo udatem z zaproszeniem, wreszcie  
mi odmawiano, Ten mi by nie wiele  
pryszc' stał tego, tamtem słacznego i innego.  
Wszyscy jakby się umówili. Myślałem sobie,  
coż u stać diabłów, czy mój dom za po  
wieńtrony, czy co, że tak wszyscy str  
nia od niego? W tym chyba coś musi być.  
I jakim wiat panie ludzi na pytko,  
tak pokarato się —



Grzyflewski.  
Je ktos bajek narobił. —

Grubalski.  
Tak. Któr panu powieściat?

Grzyflewski.  
Nikt mi nie mówi, ale wiem, że  
mnie to nade, to podstępny grunt do tego.  
Ludzie mają za dwie wolnego czasu,  
niecierpią się wzajemnie, — a to tak  
mimo obliźnim, którego się niecierpi,  
ustępuje coś' tego. —

Grubalski.  
Panie, żebyś pan wieściat, co te  
sełmy baby nagadały na moją zo-  
nę, to okropia! — jakis' romans  
schadki - lioty - cety kryminat.  
Kimajsc smutnie głowa nawet dzie-  
ku memu nie darowały. —

Yakto? Strykowski

Powiadają Grubalski / smutno /  
że to nie moje -

Strykowski / przybijając się do /  
A. to podłość młokosza / - / rony /

Grubalski  
Moiem sobie pan wyobrazić, co  
mi się działo. - Myślałem, że mnie  
słabek trafi.

Strykowski / prosiąc /  
o niego / Panie Grubalski, co byś pan  
sobie robił z takich młokoszy  
bajek.

Grubalski.  
Ja wiem, że to bajki, znam prze-  
ciw moją i one mi od dziewczyny, że to  
uściska kobietę i kocha mnie, a  
jednak - / mata paura / mierze przy



Chodzą na mnie takie chwile, że  
myślę sobie; a nui! - diabeł nie spi-  
ja stary - ona młoda - kto wie. -

Te, co' Scrypkowski.  
Te, co' znówu. -

Grubalski  
O, mój panie, co ja winien temu?  
Tyle się nastuchota wycie o odradza-  
nych miarach, tyle teraz wyprawacie po  
ksiarniach pastuchów na te biedne  
kobiety, że mimowoli bnydnie pro-  
dejzenie wreszta się do dasy. O! pa-  
nie Scrypkowski, gdybys' wiedział, co  
to za strasna mecha patrzeć na wlas-  
ne dziecko i nie mieć pewności. -  
A ja tak ciemylem się tym dzieckiem -  
byłem taki szczęśliwy, a oni mi to szczę-  
ście podeptali nogami, zabili moją sa-  
wść i zrobili, że ja drw' własnego

Dziecka się boje. / strasze cisko spar-  
matycznie /

Grzybowski / z współteru-  
ciem kładac rękę na jego ramieniu /  
Panie Grubalski! —

Grubalski / wstając /  
Ale ja im tego nie daruję, ja się mu  
się dowiedzieć, co na tem wszystkiem  
jest prawdy. Pierwszą bajerkę, która  
mi się z tem wygadała, przyparłem  
tak do muru, że musiała mi powiedzieć  
skąd się o tem dowiedziała. Znęcała się  
baba, wywijając jak przelot, a w kon-  
cu przyznała się, że słyszała to od  
Szukunickiej. Właśnie wtedy od Szukunickiej,  
ta mnie znów odsyła do Frygalskiej,  
Frygalska do Pniewickiej — i tak  
od Anana do Szajfana przynajmniej ma-  
wie este miasto, a wreszcie do Słowa-  
nowskiej. —



Scrypkowski.  
Co? i tu takie?

Grubalski.  
Taki. Mamkiewiczowa mi powiedziała,  
że to od niej stynata. Dlatego przyśretem  
zapuści jej, skąd to wie, bo ie ona sobie  
sama nie skomponowała, to bym przysięgł  
na to, że głupia i że mrcina, żeby to mo-  
bré.

Scrypkowski.  
Taki ona nacię do tych, co nie komponu-  
ją bajek, tylko gotowe już bajki rozmawia  
po miesiącu.

Grubalski.  
Bardziej co bade jestem już na tropie i mam  
nadzieję, że po tej niei daję wrócić do  
stoska. - a wtedy - <sup>głównie</sup> <sup>z tego</sup> ~~brak~~ temu, od kogo  
to wyszło. / ~~podkreślenie~~ / ~~z tego~~ / ~~podkreślenie~~ / ~~z tego~~ / ~~podkreślenie~~ /  
on Grubalskiego. - Zaprawdę ja jestem za  
złotone srebro i spójnij domowy. / ~~spójnij~~ /  
/ ~~springgłay~~ ~~wolowacą~~ ~~stomata~~ - ~~zmienym~~ /  
głosem. / Idzie już. Dostaw nas pon samych.

Scena. 9.  
Cis i Honorata.

Honorata.

Cis to panowie nie tak daleko? <sup>2</sup>

Grubalski.

Właśnie idę. / wychodzi do ogrodu /

Honorata.

A pan, panie Grubalski - jesteś my wlasnie przy podmurówku. No wie pan przeważnie.

Grubalski: wchodzi /

Dziękuję pani. - Ja tu przyszedłem tylko do pani - w ważnej sprawie. -

Honorata / wskazuje mu

wnętro i sama siada / O cis idzie? Czy przy podmurówce żona pańska nie chora?

Grubalski.



Gonej' jeure, bo zabita. -

Honorata. /z p. mistrzulem/

B.?

Grubalski

Tak, zabita wopimii - iramiona na  
honore. -

Honorata.

Zakto?

Grubalski

Narabiono na mą bajek. Potroony vs  
bajek. -

Honorata.

Co pan mowi?

Grubalski.

Nie widawaj pani, ze omierem niecierem, bo'  
pani takie dwonita na to karamie. -

Honorata.

Ja? /nairona/ Panie Grubalski. /protajaj/

Grubalski. /protajaj takie/

Nierapiaraj sie pani. Komkiewiczowa mi

się pomyślała, że to nie od pani. -

Honorata.

No to prawda, że powieǳiałam jej, co  
mówią po mieście o pańskim żonie, ale  
ja niewierzyłam tym gadaniom i oburza-  
łam się na to.

Grabalski. *z ironią*  
A jednak podawataś pani dalej w kurs te  
bajerki. -

Honorata.

Tylko mamkiewiczowej, jak pana namię-  
je i to pod sekretem. -

Grabalski

Tak - a mamkiewiczowa posturzyła  
Szkarpuciński takie pod sekretem, a  
Szkarpucińska Frydgałskiej, ta Drągaj,  
a i się całe miasto powieǳiało - pod najwię-  
szym sekretem. -

Honorata.

Owszem Kochany, czy ja mogłam pomyśleć,



ze ona to wogda i ze sie to do prawdzić  
umow' ai' domieć. -

Grubalski  
~~Grubalski~~ Grubalski Konecowi pami' sobie tych  
bajek francuz i paka nie wysata?

Honorata

To sie rozumie.

Grubalski  
Tylno ktos to pami musiat powiedziec'?

Honorata

No tak. -

Grubalski  
Wiec kto?

Honorata

Wiec Konecowi, czy ja moge sobie przy  
pomniec, od kogo to slyszalam. -

Grubalski  
No, to niech sie sobie pami przypomnia,

bo ja stał brokiem się mi ruci, / siada /  
dopóki mi pani nie powie, kto ci to mówi?

Honorata.

Ależ panie Grubalski, - któż widział o takiej  
drobnościi robić tyle awantur.

Grubalski. / wstając /

Drobnościi? Wierzę panu to narywa Drobno-  
ści? Grzeczniej ponow maciwej łobkity, bany  
cie sredecie domowe i panu to narywa Drobno-  
ści?

Honorata.

Panie Grubalski, uspokój się pan. -

Grubalski. / wstępując blisko /

Ależ panu, nie uspokój się i nieustaję, do-  
póki mi pani nie powie, od kogo słyszałem,  
kto ci to powiedział. -

Honorata.

Ależ panie, zastanów się pan, gdzie ja bym  
mogła edradzić kogo? Za coby mnie ta osoba  
miała, ona mi to powiedziała w zaufaniu. -



Grubalski  
/Stanowce/ a jednak pani musi mi  
powiedzieć narwisko tej kobiety

Honorata.  
Ja nie wiem. -

Grubalski  
Ja pania zmuszę do tego. -

Honorata /płaczliwie/  
Gwałtu pan przede nie wyjdź na ber-  
bronna kobiety

Grubalski.  
Nie; ale zariadam o miera pani satysfak-  
cji. - Honorata

Oj Józefka? Chryście Heru! Panie  
grubalski, zlituj się pan. -

Grubalski  
Wierze powiedz pani narwisko tej kobiety.

Honorata /zatanymjąc ręce/  
Boże, Boże, co ja robię. -

Grubalski  
Niechcen pani? / chce isc' do ogrodu /

Honorata / zatrzymujac go. /  
Juz' powiem, juz' powiem.

Grubalski.  
No?

Honorata  
To - pani Julia mi powiedziata.

Grubalski  
O za Julia?

Honorata  
chorrowa.

Grubalski  
chorrowa? !!! - A teraz jestem w do-  
mu. - Tak. - Ona nigdy nie byla wielka  
przyjaciolka mojej zony, unikala jej,  
niechciala przyjsc' na chrzcinny.  
No jorel! to o niej wyzto - brada jej -  
/ chce isc' /



Honorata /przestępując one  
drogę/ Tylko na miłość białą nie mów  
 jej! Pan, że to odemnie słynates! - będzie  
 mnie miała za bajerkę. -

Grubalski.  
 Chciał mnie to obchodzić /wychodzi/

Honorata  
 On ja gotów robić. Teru mararski,  
 co to będzie, - co ja zrobiłam. -

### Scena 10.

Honorata Wscibińska  
Wscibińska /wychodzi  
przed z pierwszych drzwi na prawo i uj-  
nowszy Honoratę, zbliża się do niej i mówi  
przyciszonym głosem.  
 Zachodziłam ja z różnych stron; - ale  
 nie niechciała powiedzieć. -

Honorata.

Wto taki? -

Wscibinska

Ne, ta panna Matylwa. -

Honorata / patykujac sobie

umy / Daj mi pani swiety posedy. Za  
nie chce stygnec' ziadnych bajkach.

/ wychodzi na lewo. /

Wscibinska / patny za m'a

zdrwiona i marona / Co ona plecic.

Bajkach? Co ona plecic? I rob tu  
ludnom Dobne. O! swiat jest niewdziacz-  
ny, skharadny.

Chrystyna spada

Akt 3.

Podaj ten sam to w l. umy akcie.

Scena 1.

Pluracy - Julia - / potem / Wscibinska.

Julia - / po domowym stroju /



62

wychodzi z lewej, a drugich drzwi - i mówi  
do sługiącego, który ze środkowych drzwi  
nieście ławę a karafkę wody i szklanki /

Pan w domu?

Slużący

Pan był przed godziną, proszę pani  
ale wyszedł znowu. -

Julia / zdumiona robi dwie rzeczy /

Wyszedł i nie powiedział kiedy wróci?

Slużący.

Pan powiedział, żeby na niego nie czekać  
z obiadem. -

Julia / przygryza wargi nieścisłymi, <sup>może</sup>

i mówi na stronie / Znowu.

Slużący

Ory mam podać obiad? -

Julia

Nie potrzebuję. - Może zejść? Slużący

wychodzi do drugich drzwi na ławo Julia  
chodzi gdzieś czas po pokoju zamysłona,  
szarpie chusteczki - staje przy oknie, pa-  
chy biermyślnie w dół, potem cicho westchnię-  
wry idzie machinalnie do fortepianu,  
siada, zaczyna grać coś smutnego, -  
wnet jednak przestaje, zamyka z traskiem  
forte pianu - idzie - siada na kanapie -  
ucisza czołoc, prochwili ręce kładzie  
i oparty się o stółek wybucha spazma-  
tycznym płaczem, bijąc głowę o czołoc.  
A! to niegodziwie!

Wscibiuszka / wchodzi smu-  
kiem zadymiona i mówi do Łokaja, który  
już był przy wraca z lewej strony na  
werandę / Gdzie pani?

Pluracy / wchodzi na Fu-  
lię, która ustygnawym kogoś woszczącego  
przedkłada by chusteczki /



Tutaj proze pani.

Wscibinska.

A! jak się ma, jak się ma. Ani się domyślan a ceni ją tu do ciebie przychodzi.

Julia

Cóż się stało

Wscibinska

Larar, rarar - czeka, niech odetchnę, /siada/, bo biegłam tutaj jednym przedem, ale bo też mam ci coś takiego powiedzieć.

Julia /siadając przy niej/

Laciekawion mnie pani. - Coż takiego?

Wscibinska

Pamiętam jak przed dwoma dniami mówiłam tu na tym miejscu, że mój twój i grubalska -

Julia /przystaje/

Dość już o tem. Nie chcę nic więcej  
stycieć. Wiem, że mnie zaniedbuje dla niej,  
że całe dnie spędza teraz za domem,  
prawdopodobnie u niej prześiaduje - dwa  
dni już nie był na obiedzie - umiata mnie  
to mi wystarczy - to dość dla mnie  
/ z westchnieniem / a! nadto. —

Wscibruska

Ale to jeszcze nic.

Julia / z bolesnym wzmiechniem

Czy jeszcze więcej być może?

Wscibruska / nachyla się do  
niej / Dowiedzi się, że się rajcuje na mi-  
se kupił jej brylanty za trzy tysiące  
rensterik.

Julia.

Zastanów się pani co mówię. Czyż ona  
mato ma, tych suicide, żeby ich od niej  
jeńre



go potrzebować. —

Wscibisława

Widocznie (że wszystko jej sa mało. —  
(taką nie nasyconą)

Julia

Alex. — Ktoś pami bajek nagaład i  
pami niewierzą —

Wscibisława

Przepraszam cię moja Droga, ale ja  
władne bajki się nie bawię. Wiem to od  
żony jubilera, u którego te brylanty  
kupiono.

Julia.

Żony jubilera? —

Wscibisława

Tak. — Była właśnie przy tem, jak przyszli  
stoję. On prosił ją, żeby wybrała coś naj-

gustowniejszego, nieogładając się na ce-  
nę. Ona grymasiła, przebiecała, nie mogła  
się zdecydować: - to jej było za mało efektowne,  
tamto nie modne, to znówu bez gustu; ci-  
wrescie po długich ceregielach zgodziła  
się na garnitur turkusowy z brylantami.  
On zaraz wyjął pieniądze i zapłacił -  
a potem wyszli oboje razem. - Było to  
właśnie też dnia, kiedy ja tu byłem  
u ciebie. -

Julia / chodząc wstecz /  
Nie, to niedowierzanie, to panie się  
myli, to nie mógł być on. -

Wscibinella.  
Ona <sup>go</sup> przecież doskonale - a ja - który by jej  
by nie miał? Boże, smęda się to po-  
wyszczyć sklepać. -

Julia / zastanawiając się /  
Boże, Boże o co to było. - Tak było  
zadane, oznaczona. - On ja zastanawiał



65  
na coś podobnego? -

Wscibruska.

A widocz, pnieł onaj się teraz; tacy to są ci merycyjni. -

Julia /z płacem siedząca/

A ja go tak kocham - o! to niego =  
żiwie. /zakrywa twarz chustką i płacze/

Wscibruska /kinnająca nad

nią głowę ze współczuciem. /Biedactwo.

Niech ci tam ci tego mówić, przg mi  
sniadkiem, żeby ci nie martwić; ale  
sumienie nie pozwalało mi milczeć.

Teraz będzie mogła smiało wystąpić  
przed mną, z dowodami w ręku. -

Julia /zrywając/

Nigdy więcej. Nie usłyszy odemnie ani  
słowa żalu, ni lamentu - Niech robi co mu  
się podoba, - ja mu przecież nie

myśle, Dziś jeszcze zabieram rzeczy  
i wyjeżdżam. -

Wscibińska

Chceś sprzedać o reperacyja. - On  
będzie musiał płacić ci alimenty. -

Julia.

Nie chce od niego nic, chce by mi  
przyniósł ryc' ostatniej nocy. - jętych  
larkot powore, który satymyć się pnie  
willa. /

Wscibińska. / idzie do obna /

Utaś przypiecha. - To on. - Uciekam  
bo nie chce, żeby mnie tu zobaczyć.

Julia. / wskazując na lewo / drzwi /  
Wydzi pamiędzy proce mój pro.  
Woj do Wredensu - tam jest scierka prosto  
do furty. -

Wscibińska. / patetycznie /

Zostawiam cię bośnij spieć; niech on



ornawa nad tobą - ja odpowiem nonen-  
ne, na twoją intencję do przemienię-  
nia Gaiśkiep. / całuję ją / Hegnam cię -  
Biedactwo! serce się trąci. - O! ci  
mięciymi! / wychodzi na lewo /

Julia. / bierze jakąś robotkę, linę  
co, na stole i siada przy oknie, odpas  
mocno zajęta. /

Scena 2.

ornawa - Julia - stariacy.

ornawa. / oddając staracemu laskę  
i kapelusz / mocno zapraszany. /

Czy tu nie było jakich listów do  
mnie?

Stariacy.

Ładnych frong pana. -

ornawa.

Żadnego się nie pytał o mnie?

Stariacy.

Robert, tylko -- pani -- wskazuje głowę  
na siedzącą Julię i potem schodzi ze sceny

Mortwa / idąc do Julii /

A jesteś tutaj. - Dzień Dobry aniołku,  
niezmiennieś mi się jeszcze dzisiaj. - / całuje  
ją w czoło. / Coż to niepocątujen mnie?  
Gniewam się może, że musiałas jęć  
obiad sama? Galióg nie mogłem. Mam  
tyle zapęcia i tyle kłopotów

Julia / gdy odwróci na chwie

mówi na stronie / Ach, jak beczelnie  
kłamie. -

Mortwa / pracując do rany /

Coż nie dale się udobruchać? Nie mo-  
wim nic do mnie? A ja tak potrzebuję  
dziś twojej dobroci. - twojego rozkoszne-  
go nurebiotanie, serdecznego śmiechu, który  
by rozprędził chmury wiszące nademną. -  
/ siada / myśli / Nie chcą nawet spojrzeć  
na mnie? -



67

Julia /ostodno/  
Wracz widzi, że jestem sajeta.

Morwa /hine koniec roboty/  
Co to za taka pilna robota? - co to  
bedzie? To jakas kryza? Pewnie sobie  
to mykujesz na chancy do Grubalskich.

Julia /j. n. odbierajac z ręki je  
go robote / Domyliś się, bo ja nie mam  
wcale zamiaru iść na żadne chraciny.

Morwa.  
A to dlaczego? Wracz Grubalski pro-  
sił cię? -

Julia  
To i coż z tego? -

Morwa.  
Nie można im odmówić, bo gotowi się  
stawić, a mnie, widzi miasto, wiele  
zależy na tych ludziach. -

Julia

To sobie nawet iść, skoro ci ~~tak~~ zależy  
na nich.

Anna

I tobie powinno zależeć, bo to bardzo dob-  
ry ludzie. Oni wprawdzie trochę rubacny;  
ale w granice bardzo mrociwy człowiek, a ona  
jakby stworzona na towarzyskę dla ciebie.

Julia / sironia /

Czy tak?

Anna

Mila, miła, pełna życia, humoru -

Julia / j' n /

To ci nie w niej podoba?

Anna

A tobie nie?

Julia / gratowice /

O jej miłośnię, miłośnię.



Morwa

Macrego? - z jakiego powodu.

Julia

Nie mam powodu tłumaczyć się. -

Morwa

Gdybyś nawet miała co przeciw niej, to  
widzieć interesa moje wymagają tego  
koniecznie, abysmy zachowali z tymi ludz-  
mi dobre stosunki. Szczególniej teraz. -  
Wszyscy moi klienci jakby się sprzyśnili,  
mucili się na nie po odbiór swych pie-  
niędzy; nawet taki Kłomowski wyprzedział  
mi całą swój kapitał. - Prosiłem go o  
zwrotkę; ale nie dał się uprosić. - Jedyna  
więc teraz moja nadzieja w Grubalskim.  
Terli on mnie nie forsuje - zginatam by  
go zrażnionym. -

Julia /protajny/

So nie trzeba było nastać przedmi  
bez potrzeby - i materia tak prowadzić swoje

interesa, aby nie dopuścić do tej ostalności.  
ci. Tak kto sobie powie, tak się wyży.

Chorwa / jedyniony chce ją wziąć  
za rękę i mówi z balemym wyrostem / Julcia.

Julia / coś się zę ze wstętem /  
Nie dotykaj mnie pan - / mychodź na lewo.

Chorwa / patnac za nią /  
I to ona tak mówi - ona - moja Julia,  
żadnego słowa wypróżnienia, nie - choć wi-  
dzi mnie zakłopotanego, przygnębionego? -  
(siada) A! - jak to boli -

### Scena 3.

Chorwa - Grubalski.

Grubalski

Jaki się masz! Czy zastawiam twoją panie



chorwa  
Jest, ... jak do niej jakieś interes? -

Tak. - Grubalski.

chorwa  
Czy to sekret przedemna? -

Grubalski / zadaje /  
Przyśledem zadać od niej wytkomacze-  
nia & bajek, jakie narobiła na moją żonę

chorwa / protaje zdrowoty i  
oburony / Bajek? moja żona?

Grubalski / zmieszkiem /  
Tak - twoja żona. -

chorwa.  
Jesteś chyba w kłopotach.

Grubalski.

Bynajmniej. Któż to z pewnego źródła.

Morwa.

Leć to śmiało powiedzieć?

Grubalski

Młonońska powiedziała mi, że twoja żona obgadrywała przed nią moje wochy. Dmy spóś, przesadzasz ją o jakieś romanse, schadzki i bóg wie mi co.

Morwa

To niepodobna. - Zresztą spytam się Julii -

Grubalski

Porwił, że ja sam zapytam się o to. Chęć bowiem żeby mi wytłumaczyła, co ja upoważniła do obmówienia w ten sposób mojej żony.

Morwa.

Nie owiem przecie wymagać tego, żeby



stawata przed tobą, niby przed sądem  
jakkimś'.

Grubalski

Głazego nie? Jeżeli ma choć odrobinkę  
wzrostu, to powinna to robić.

Mroza przywołuje się

Panie! -

Grubalski

Tak, powinna. Bo to nie sytuacja ra-  
czej na ~~tego~~ porządzenie, trzeba dowiedzieć  
czy to jest ta prawda. - A jeżeli twój  
iżna tego nieuczyni, jeżeli to, co powie-  
działa jest kłamstwem, które sobie skom-  
ponowała, - wtedy -

Mroza stawia się z kordem

Wtedy co?

Grubalski

Wtedy będzie musiała odwrócić to, co  
powiedziała, i przeprosić moją żonę wo-

wobec świadków.

chorwa

Nigdy. — Cho~~by~~<sup>by</sup> nawet Zuzia przyjęła-  
my co tam powiedziała, to ja, jako  
mar, nie pozwolę nigdy, żeby się do tego  
stopnia upokorzyć miała.

Grubalski.

Strona jej pnie się z głowy niespodzianie,  
jęreli prosił moją żonę a będzie miała  
naukę, żeby na drugi raz trzymała ję-  
zyk za zębami. —

chorwa

Nigdy wrynie nie zgodzę się na to. Jęre-  
li żaden satysfakcyi — stwórz ci. —

Grubalski / Smirnov /

Pojedynek — co? Obrabić mi noko, lub  
kawał nora, i to będzie satysfakcyja  
dla mnie, że żona moja zostanie bez hono-  
ru a ja bez nora. — Słuchaj mi satysfakcyja.



11

To dobre dla bandytów takie ratowanie  
sprawy, ale nie dla uczciwych ludzi. —  
Jedzie Do Drwi na lewo.

chorwa / zaslepiając mi drogę  
Gdzie chcesz iść? —

Grubalski.  
Do twojej żony — ja muszę & mię muszę,  
muszę się dowiedzieć prawdy. —

chorwa / podnosząc rękę  
A mi Prokur Dalej.

Grubalski.  
Najleś prosić wyzyście. Po co ty mieszać  
się do tego?

chorwa.  
Bo jestem mechem i winicem ofiary żonice  
i obrony przed napastą takich brata-  
rów bokaterów, którzy z kobietami chcą

wojować, bo nie mają odwagi zmierzyć się  
z mścicielami.

Grubalski / zapalając się /  
To ty z tej beczki bratku zaczniesz?  
Posadzak mnie o tchynostwo? Przecież  
ja ci pokazę, kto tchórz - Chcesz być nad-  
stawcą - dobrze. Wisi jeszcze pręty ci u  
szkudantów. - Ale swoją drogą twój ionie  
nie daruję - i gdzie ja spotkam - chorwa  
walkując mu drzewi. / Popraszając się  
Grubalskiego / wychodzi w burzę. /

Chorwa / zamyśla  
nie. / A więc i to jeszcze w oddatku -  
Wszystko wali się teraz na moją głowę  
biedną. - Ha więc to i lepiej. - Może się  
to już raz skończy.

#### Scena 4.

Chorwa - Scryphowski / po chwili / Chmielecki

Scryphowski.



Co ja stęszę? Felicia! Jesteś to prawdziwa,  
co mi grabieżski w tej chwili mówisz?

Pojędyniec? -

Mortwa

Nie mogłam przecież zgodzić się na to,  
aby Felicia upokarzana być do tego  
stopnia. -

Prerypkowski

A na co ja, na stołec' boles'niej nie  
cierzę, bo pomyśl tylko, co się z nią sta-  
nie, jeżeli spienien. -

Mortwa.

Przy jej (kapłanowi) zaobserwacji,  
także chwilowo jestem zachwiany, i w  
dobrym stanie moich interesów i wiem, że  
po uregulowaniu rachunków zostanie  
jej żądanie na jejre dożyć na przywró-  
cie utrzymania. -

Prerypkowski

Ale tu nie idzie o straty materialne

ona by niezmęgła twoj śmierci.

Morrwa. / z bolesnym uśmiechem /  
Nie bój się, Imię one ten cięś łaskawiej, niż  
ci się zdaje, niż mnie dawniej się zdawało.

Scrypskowski. / z wygnaniem /  
Felisio!

Morrwa.  
Nie mówię tego bez podstawy. - Chciałem tu  
przedchrzcić, dowód jej obojętności. - Wiedziałem  
mnie smutnym, rezygnującym, tak potrzebowa-  
łem ustąpić z jej ust choć kilka słów pocie-  
chy - udzieliła. - Wierzę ci, powiedziała?  
Tak sobie przystało, tak się wyepoj. -

Scrypskowski  
Co? Julia to powiedziała? -

Morrwa  
Tak, Julia - Ta Julia, którą my sobie wy-  
obrażaliśmy tak kochającą, dobrą.



Skryptaowski / zamysłony /  
To niedowwienier :-

Morwa / o wchodzącego Cmie  
de / a co tam? Coś pan takie pomie?  
namy.

Chmielik.  
Przychodzę z kantonu. -

Morwa  
I co?

Chmielik  
Strach, co się dzieje, panie przyjaciele.  
Tłumy ludzi oblegają kasę, dopomni-  
mając się natarczywie o wyplata. Na  
schodach i na korytarzu pełno ludzi, -  
buzują się, wymyślają i muscili śmy aż  
wzwać policji dla utrzymania porządku  
i własnego bezpieczeństwa.

Morwa.  
Coś karyjer? -

Chmielek

Radzi sobie jak może. Zaspakaja iate  
resantów ile możności najprowolniej, aby  
zyskać na czasie; ale długo już nie wytrzy-  
ma. Wnie wystat, aby donieść panu frynca-  
patowi, że gotówka się wyczerpuje, że potrze-  
ba przynajmniej jeszcze dwadzieścia tysięcy  
na dris dla rozpolkowania natarczywych  
interesantów, bo inaczej będzie my musieli  
ogłosić niewypłacalność. —

Chorwa. / i gonim i omija /

Chorwa Rudwick - konstruktor. - / po Chmiele  
lika / Wracaj pan do kantonu i powiedz  
Karyjerowi, że ja tam nie chwile będę.

/ Chmielek się ślania i odchodzi. / Do  
Skrypkowskiego / A co? Patrz, jaka na-  
gła zmiana fortuny. Przedwczoraj jeszcze  
pnechwałatem się świetnością moich in-  
teresów, a dziś stoję u wrót konstruktora.

Skrypkowski



74

Powiedz mi skąd ta nagła panika, ta  
nieufność ludzi względem ciębie?

Morwa.

Nie mam przejęcia. Tłóś widocznie, komu  
zależało na tem, fusent fatalny wiece i  
wzburyt ludzi. / biene kapelan /

Levyfelkowski.

I cóż zamysłuś robić?

Morwa.

Idę stanąć na wyłomie i bronić się  
do upadku. Może mi się uda uspokoić  
i odprzeć atakujących, gdy im razeczą sto-  
wem, że żadnemu z nich jeden góra nie  
przejdzie. - Jeśli uwrnę w moją uwrćność  
będę ocalony. Bądź zdrow.

Levyfelkowski. / chwytając za

kapelan. / Przebij, idę z tobą.

Morwa. /zatrzymując go za rękę/

O nie, zostań lepiej, moje biedne potrzebny Tu  
ci w razie, gdyby się dowiedzieli o katastrofie.  
Kobiety w takich rzeczach tracą przytomność.  
Zatrzymaj ją i powieś jak wiesz. —

Lecypkowski

Ale wróć tutaj?

Morwa.

Wracę, jak tylko będę mógł najprędzej. Mam  
z sobą jeszcze dużo do pominięcia. —

Lecypkowski

Wracę cię. —

Morwa.

Do widzenia. /wychodzi głośno/

Lecypkowski /sam/

Co się tu przedziło w tak krótkim czasie.



75.

Nalibóg głupieję. To nie jest naturalnem,  
tu czuć wpływ jakiegoś tego Ducha w  
tęm wyszklbiem, który ramaci i przesłania  
tych ludzi. Muszę tego dojść koniecznie

### Scena 5<sup>ta</sup>

Scenyfikowanki. - Julia

Julia. Wychodzi szybko ze swego  
poкою / Ludwika, co się tu stało? Fe-  
lis' wybiegł stąd błdy, promieniany - Ni-  
gdy jeszcze go takim nie widzi'stam. Co  
mu się stało? Felis wybiegł stąd!

### Scenyfikowanki.

Fatalności przesładowe biednego Felisa.  
Ktoś pusić po mieście fatalny pogłoski  
o jego bankructwie i stąd całe niesnasy.

Julia.

Fatalny? Wiesz to nie prawda, coś mówił  
o jego stratach pieniężnych, bankructwie

jakijs firmy.

Grzybkowski.

Le mówitem? Kiedy? -

Julia.

No przed paru dniami - tu - na tym miejscu. -

Grzybkowski.

Ależ wtedy, to był raz tylko. -

Julia.

Żart? -

Grzybkowski.

A ty może przetrzymas to domu?

Julia.

Nie domu. - Jednej tylko Wsibirskiej. -

Julia.

~~Nie domu. - Jednej tylko Wsibirskiej.~~

Grzybkowski.



Bogalela. - Teraz się wszystko wy-  
pasma. - A czy wiesz ty nieśmieszna  
kobieta, że śmierć twoje paplarstwo wtrą-  
ciłaś śmierć na brzeg przepaści, w której  
możesz zginąć bez ratunku. - ?

Julia (murmure)

Co ty mówisz? -

Grypkowski

Teraz Feliksowi nie udało się uspokoić  
rabunowych tłumów, co obciąża jego  
kase i wotają o swoje pieniądze, ban-  
kructwo jego jest nieumowne.

Julia (prawytając się za głowę)

Boże, Boże, co ja zrobiłam. - Teraz nie  
ma żadnego ratunku? -

Grypkowski

Ja nie wiem. -

Julia

Łastawie wysłknie moje Kontomrzi,  
spędam wille - za byle co.

Leopoldowski.

To wszystko prosta w mowu wobec  
tego, co potrzeba dla zuregnania katastro-  
fy, - ta potrzeba kapitałów, których nie  
ma, - kredytu, który jest rachowany.

Julia.

A Grubalski? - Wszak to człowiek bo-  
gaty - przepacis jego.

Leopoldowski.

Z Grubalskim wszystko zerwane. -

Julia.

Zerwane? Dlaczego?

Leopoldowski.

Podobno ktoś narobił bajek na jego ~~his~~



ionę. Grubalski prosił cię, żądał  
od Felicia żebyś przeprosiła jego żonę -  
Feliks opart się temu i stał przysięgnię-  
ty mi mi do pojedynku.

Julia prosiła.

Do pojedynku? - Feliks ma być? Nigdy-  
przemogły nieporwale na to, żeby on miał  
żyć narazić życie swoje z mojego powodu.  
Pojde do Grubalskiego, ręce mu się do nóg,  
wzgnam wszystko, byle tylko ocalić  
Felicia. - Biegnę zaraz do niego. Wnieśli  
tego koronkową czarną i okrywa się nią.

Grubalski.

Orestas. Grubalski jest w tej chwili u  
Illonowskich. Wdziękuje go wchodzące  
go do nich przed chłostą. -

Julia

Właśnie pojde do Illonowskich, pojde wnieśli

robię wszystko, byle tylko jego ocalić.  
prybycia. / Prybyłowski c. 13. /

Żurtyna spada.

Akt 3.<sup>ci</sup>  
Odłona 2<sup>ga</sup>

Ogród. W głębi, na środku sceny, na  
małym podniesieniu altana w kształcie  
domku, z drzewami z przodu. Po prawej  
na przedzie sceny widoc' ganurek pro-  
wadzący do domu Klonowskiego, po lewej  
lipa, pod którą kanapka brzorowa.

/ zmierzch /

Scena 1.

Klonowski. Grubalski / potem /

Julia Prybyłowski / w końcu / Wsi =  
winiska.

Grubalski. / stojąc na mizurze  
środkie tuzima za ręką Klonowskiego stoją



czego wyżej o jednym stopniu)

Tak panie Hlonowski; kto panu powiedziat, że Morwa bankrut, to być jak pies.

Hlonowski:

Gdyby mówią, że tam od niego wzięły teraz na gwałt odbierają swoje mienie.

Grubalski:

Słuchaj, się pan z tego. - Ja mam lepiej jego stan interesów i więcej za niego całym swoim majątkiem, - rozumiesz pan? Morwa teraz bogatszy, niżby kto myślał. Morwa to dowody, tu. Indena się w bożym świecie)

Hlonowski:

A no to chwata Progu. Dziękuję panu, żeś mnie uspokoił. Spadł mi kamień z serca, że nie będę już potrzebował wycofywać moich kapitałów.

Grubalski:

Berfuierniejse one u niego, niż u

u pana. No bądź pan zdrow i spokoj-  
nojsze. - /zegnaj Łelonowskiego, który wro-  
dził zaraz do domu i idzie po rektorków,  
kierując się na lewo ku głębi/

Julia /z głębi idzie z Lecyphow-  
skim, obapta chustką koronkową. Ujmiewszy  
Grabalskiego przyspiesza kroku, idąc ku  
niemu nuci mu się do nóg.

Panie miej litość nademną, nieczubiłaj  
mi miera.

— Grabalski /podnosi ją zadem  
na ławce damionej. Pani, na miłość  
Boską, co pani robi - Pani Julia uspo-  
kój się pani. -

Julia. składając ręce bla-  
galnie. /Nie, nieuspokoje się, dopóki mi  
pan nie przyrzeknie, że nie będzie się  
błł z nim mierz. -

Grabalski.  
Ależ ja sam niechciałem tego. Boż mi świat



Niem. Mnie tylko seto sto, żeby się od pa-  
ni dowiedzieć na jakiej podstawie mówią  
pani o mojej żonie. -

Julia. / żywo - kłopotliwie - go-  
raczkowo. / Wszystko powiem, do wszystkiego  
go się przymam, wytłumaczę -

Grubalski. / ziada przy niej. /  
A więc Dobne. & Wiele kto to był ten młody  
ortwiek, którego pani widywałaś w towa-  
rystwie mojej żony na uroczystych spie-  
rach za miastem. -

Julia.  
Aler ja go nie znam, na oczy nigdy nie  
widziałam, to Wscibinska mi o nim mó-  
wiła.

Lucyplewski. / wybuchając /  
Znowu Wscibinska! A to baba z pięknym  
rodem. -

Grubalski  
Wiele to Wscibinska mówiła pani? -

Julia.

Tak jest. - / sportniesz się Wsibirską i idąc z  
teniej strony z głębi do mroźnego Klonow-  
skwa / A stoi rona - niech sama powie.

Grzybowski.

Lufus in fabula.

Grubalski. rozając rozciągając  
się do Wsibirskiej. Płota ustymawnej strony  
Julii chciała się cofnąć. / To, to pani?!  
/ ratujemy ją / zaprowadziliśmy na  
stwierdzo.

Wsibirska.

Czy to napasé? -

Grubalski. prowadząc ją  
ja na podłogę / Niech się pani  
wy tłumaczy, co to był za człowiek, którego  
pani wdywał z moją roną? -

Wsibirska.



Ja? - Proszę, bardzo mnie niemierzą  
do takich bajek. -

Julia

Jakto? Wszakże pani sama mi to mów-  
wała.

Wscibruska.

Ja mówiłam, ale mówiłam pod sekre-  
tem. -

Grubalski.

Wierze mi nie mam pani powie teraz pod  
sekretem, co to był za kawałek? -

Wscibruska.

Czy to są?

Grubalski / ostry /

Tak jest - są moja pani na tych,  
który sąpią sławę bliznic, robia bajki.

Wscibruska.

Bardzo proszę - ja i adnych bajek nie co-  
bię i jeżeli co powiedziałam, to nie berra-  
cy. -

Grubalski / zmiennym głosem  
Nie bez racji? -

Wci bińska / zawstajaca / po-  
nosząc ramię / Tak jest, mój panie, ja  
sobie tego zapala nie wyssatam, bo w Tru-  
tam na własne nry tego oficera, który jest  
Dziś z pańską żoną. -

Grubalski / z rękami  
Oficera? Wiec to był oficer? -

Wci bińska.  
Wiec Tak, oficer młody, przystrojny,  
wysoki, blondyn. -

Grubalski / z miękko  
Wohularack? -

Wci bińska / z triumfującą  
miną / Tak, wohularack.  
Grubalski.



I to było tak mniej więcej rok temu.

Wscibinski.

Własnie. -

Grabalski / zaczyna się

Ha, ha, ha, - a ię też to zaraz na myśl mi  
nie przyszło - a bodajże - (ziada) Czekajcie,  
niech się wyśmieję - bo mnie kółko za-  
kłada od śmiechu - ha, ha, ha. -

Gronofelowski do Grabalskiego

Co to jest?

Julia / zmierzana /

Co mu się stało

Wscibinski.

Śwaryjona! Posłójcie po Doktora. -

Grabalski

Ha - ha - ha, a niechże was Anie biją  
przeklęte baby, żeby z tego ułacił tak  
potworną bajkę. / Wstaje - do Wscibinskiej /

Aler to był jej rodziństewki brat. —

Wscibinska. co pęce się ede  
winnu / Brat!! —

Grabalski.  
Właśnie w przeszłym roku bawił tu u nas  
na wiośnie — i ta go posadziła — ha — ha — ha.

Wscibinska.  
Choj panie, ja tego wiedzieć nie mogłam,  
bo przecież nie miał na ciele napisanego,  
że to brat.

Grabalski / mówi do Wscibinskiej  
Z gestykulacją tak tak, jakby jej dawał na pom-  
nienie i groźbę, a ona wśród tego cofa się;  
Ale jeśli się czegoś nie nie dokładnie mo-  
ja pani, to się tego nie mówi i nie okal-  
je niewinnych kobiet. Radzę paniżano-  
tować to sobie w panieci i tymczasem orzek  
za sobą, bo się może znaleźć tak, co  
go pani tak przytnie. —



Wierbiński.

Mój panie, pan jesteś gbur, imper-  
tywent, ciotwiek bez wychowania.

Grubański.

A pan bajerarka, jakich mało.

Wierbińska. / stawiając się /

Panie! -

Grubański.

Bajerarka summa grado. -

Wierbińska. / na ulodach.

prosząc do mieszkania Słonowskich. /  
Mój Pawcio za tę obelgę zapada satys-  
fakcją od pana satysfakcją.

Grubański Dobne,

Obełga mu uszy z przysmakiem  
/ po wyjęciu Wierbińskiej jedena w domu  
ucieniony. / A tam babie wypalił frater  
noster - a i mi bief teraz.

Grzyptowski

To się jej słusnie meterato; miak nie  
klanie palca między drzwi. —

Scena 2.

Grubalski - Julia - Grzyptowski -  
Feliks.

Grubalski / przewracając /  
A oto i Feliks.

Julia / pracując / niecierpiąc  
na swoje męstwo / Feliks najdroższy.

Grubalski / wyskakując / Doniego  
reke / No, chodź, chodź, ty złotymu, wó  
trobianu janki - podaj mi reke. —

Julia.

Lui nie bedziem się bré.

Morwa / zaczynając /

Co to wyzstto ma znaczyć? No nie



nie rozcumniam.

Grubalski.

To znaczy, że wszystko już wyjasniwne,  
i że zostajemy nadal Dobrymi przyjaciół-  
mi - przeka nam stów! No, cóż - nie cię-  
rzył się? Rozpogodzie serce u stę dła =  
stów i wesel się razem z nami. -

Morwa. Jeżeli będziemy

skrem! Wesołi'ć się? Czy wiek, że przed  
chwilą wystatem zawiadomienie o sądu  
o mojem bankructwie? -

Grubalski.

Glupstwo.. da chwilę poj'drzeń i odwo-  
tan to. -

Morwa

W jaki sposób?

Grubalski podnając go  
po ramieniu. Bo jesteś teraz bratku  
miliorem. -

Morwa  
Co to? Trwiny? —

Grubalski.  
Aler! najprawdziwsza prawda.  
Man, cxytāj. — podaje mu telegram.

Morwa / cxytāj — tworze się nagle  
wypasnia. / Co? — Żołej uchwalona! —  
/ Chwyta się za głowę — pierś — potem się ryma  
na pierś Grubalskiego. / Przyjacielek wraca  
mi życie. / chodź żywo po scenie i radości  
sejstra ionę, Leon płowalskiego. / Boie,  
Boie, — co za sukcesie — potem ucalony —  
honor mój uratowany — Julia najdroższa  
Łudwika. — Nie, to nad moje siły / płacę

Grubalski.  
No, no, uspokój się dzieciaku. —

Julia. / ustranona, bione  
go ze współżyciem w ręce / Felisio! —



chorwa. / prada tymczasem Julia  
i grubalskiego za rękę. / Pozwolicie  
 mi pisać. To mi ulży sprawia. O to  
 wy nie macie pojęcia, co ja dziś wyćie-  
 piałem, ile ja tam u siebie w kątach  
 muzeum wystuchał obelg i wzruszeń  
 rozwieńczonego tłumem, który się dopomni  
 nał zwrotu pieniały.

Julia / na stronie do Goryllow-  
skiego / 'To z mojej przyczyzny. Bracie,'  
 Bracie!

chorwa.

Się pięć latami powiadam wam przychaki  
 wali domnie, wrotajac stodołę, odraj  
 nam nam brnawo zapracowany gros.  
 A ja nie mogłem nic im odpowiedzieć,  
 nic dać, prośb zapewnienia o mojej  
 nęcności, z której naigrawali się / przeto  
 O ten dzień zostanie na drugim w mojej  
 pamięci. Muszę go sobie zapisać stodołami

głoskami. - Iltiego to mamy dzisiaj?

Grubalski  
Dwudziesty drugi.

Morwa.

Co? Dwudziesty drugi? Julio, dzień two-  
ich imienia, a ja na śmierć o tem za-  
pominałem. / całuję ją w rękę /

Julia / tulasz się do niego /  
Felisio najdroższy.  
Chryzokorowski: To i o upominku zapomniałeś pewnie,  
który kupiłeś dla niej. Morwa. Prawda - upominek.  
Morwa. / wyjmując pudełko. /  
Od dwóch dni nowe to w kieszeni, patrz  
jej /

Julia

Co to? / otwiera / garnitur turkaw-  
owy z brylantami?

Morwa.

Podoba ci się? To gust pami Grubalskiej



Byliśmy razem wybierali u jubileu.

Julia / z radością /

Wac to dla mnie napowiadaj ten gaw-  
nierz?

Mamma.

Jakto? - Wiedziatko! jui o tem? skad!

Julia

Wacibruska mi mowila, a ja mysla-  
tam ze - - -

Mamma.

Je co? -

Julia / chomajac tuw na pogo-

ramieniu / Nie pytaj, niedowiadaj sie,  
bo bym sie spalila ze wstydu. - O,  
jakis ty dobry, jakis prociwy. patuje  
go w reke. /

Grubalski / ogladajac bylanty,

ktore Goryphowski wzial do ogladania od Julii.  
Patricie pokstawo, a to sie bitya wyradet  
na frezent, niech go nie mam. -

Walców, mnie zakoszt. - No musimy  
to oblać przecież panu solenizantko, jak  
i mienimy, to i mienimy. -

Julia

Z całego serca - szczerze panu - chodimy -  
idzie na lewo.

Chorwa.

No, a ty Ludwiku? -

Grzyphowski.

Ja muszę przede chwilą iść. Mam  
tutaj widzieć się z Karolem. (następuje)  
Idzie mi się, że już idzie. Ja tam za chwilę  
przyjdę. - A - uwróżkę?  
Chorwa.

Przeklany - Nowożeńca (idzie na lewo)

Grzyphowski /wraca się ku  
nadchodzącemu, a ujrawszy Pawła, że  
miał Karola - mówi i nie smutkiem./



Ne - To ten stary. - podchodzi mi do  
na lewo /

Leona 3.

Pawcio - Gryplowski

Pawcio. / przypatrując mi się /

A to pan? -

Gryplowski. / wracając /

Tak, to ja. -

Pawcio.

Sam pewnie do państwa Klonowskich.

Gryplowski.

Być może. -

Pawcio. / bledniejąc się do niego /

go poznając. / Ależ im pan i Tasiś swo-  
jej mi nie wspomina, że i mnie tu wi-  
dziat. Bo ja tuś - mówią pan - przyre-  
stem tutaj eathum incognito. Aulen-  
nie rendez-vous. -

Gryplowski.

Pawłowski.

Pawcio.

Ala ma crego. - Co to render-vous z ksz.  
niecierności. - Dawny stonnieczek - tempie  
passati. Musiał panu Karol coś wspomni-  
nac'?

Leopoldowski.

Tak, mówię mi. -

Pawcio.

Otoś umaran pan - to praeteritum plus-  
quamperfectum zwałito mi się, na kark  
i to wtamnie teraz, kiedy się mam iemć.  
z inną.

Leopoldowski.

Przyjemne potowienie. -

Pawcio.

Fatalite co? - Ale ja mam sposób na  
nią. -

Leopoldowski.

Tak? - I co to za sposób?

Pawcio.

Umaran pan ona już jakby to powiedzieć



trouwerke narwana, ma poetycznego brata.  
 Otwór ja w tym sensie umysł. Tem sobie  
 tragiczno-romantyczną historję, że jestem  
 ofiarą fatalnych sąsiedztw, że żenię się z mu-  
 szą, aby ratować zagrożony honor rodziny i  
 inne tym podobne bidarstwa. - Goda się do tego  
 trude, patetyczny do mykanyłentów, pręysiąg  
 miernej miłości, wstępleni i histerycznej skroni ero-  
 na. - To łatwo można wpaść na takie kr-  
 woty. Idzie mi głównie o to, żeby na wasze nuci-  
 nęte i nie bnie dżita mi tutaj - rozumiesz pan?  
 Dlatego prosiem ja o schadzke na Dvor' wie-  
 erze w tej altanie - na godzinę ósmą. - Idzie  
 tam już czeka na mnie. Hic au ueroie.  
 Tylko silence. ' proszę o sekret, przy napimie  
 Do czasu. En avant. - / idzie proszę otworzyć  
 dla altanie - puka do drzwi - następuje i  
ucelodni /

Prorokowski. / patnae za m m  
Prorok / mity gagatek ten Daleko zapdnie i  
wpakto. / robi ruka zepa / utynaie stwierajace  
in Dvoru od miedlonia Hlonowich

i ujrany na tle świąta sylwetki Ty-  
li! A! Owi i Tylda! —

Scena 4. / zaczyna się piosenka  
wiecej / Grzybkowski / radomem / Pawło  
w głębi altaru / Tylda, / potem / Wesbrnięcia  
w końcu / Harol. / Tylda. / patrzy nieszczęśliwie  
na śladach / Boże! jak mi serce bije. —  
Do tak długiej rozstania ujęć go znova.  
Co mi powie? — Kłopoty i żal tej samotności.  
Serce jego zatechnięło pewnie za mną. —  
O! ja byłam pewną, że prawdziwa, gorąca  
miłość nana zwyciężyć musi w końcu  
wszelkie przeciwności, — że serca nasze połą-  
czy się znova. — Choć przeciwności mówią  
inne: wróci twój anioł, wróci. — Ślimy.  
/ ratymując się / „Potęgi nas światłości,  
rozpuszczają nas; ale my niemy,  
co się w sercach naszych dzieje.” Matylda



uwaga: /idzie w głąb/

Wicibrńska. /wymowa się po-  
ecie z domu Klonowskiego na balkon/

Pat! - Pawcio. /wylekaje drzwi altany

To on. - Matylda.

Pawcio. /zeptem/  
Matyldo! -

Wicibrńska /n. str. /  
Wabi się -

Sylwia.  
Sze najdroższy! -

Pawcio /podaje jej i wpro-  
wadza do altany, ramykając drzwi za sobą/

Wicibrńska /wchodzi wspier-  
nie ze szkodliw, idzie do altany, ramyka  
przedko drzwi i wyjąwszy klucz wraca

z tryumfem na prosc sceny.  
A! mam, ptankow narodzi sie - A teraz  
po swiadczeniach. psychodzie na prawo do sro-  
nowatka!

Grzyfkowski

Lamberta ub. Co to marnawy?  
(orientujac sie) A! rozmniem - ona  
mysli, ze to ynawny Karola / A!  
jestes tu.

Karol psychodzie x gtebi

Psychodze jak Karol - i ci?

Grzyfkowski

Tvoja sprawa na najlepszej drodze.  
Opieranie sama psychodzie nam w promie  
i wrotce -

Karol

Co wrotke?

Grzyfkowski

Tecia bedzie trojka.



Harol. / madowany /  
Ach, Ludwiku - / sińska go za rękę /

Grzybkowski  
Tylko teraz, ukryjmy się na chwilę.  
Nie trzeba, żeby ci widzieli. - proszę  
go na kocioł i wyłodzić /

### Scena 5

Słomowski, Honorata - Wierbińska -  
[wstępują] Aniela i Teora - [następnie]  
Grubalski - Motwa - Julia - Grzypek -  
Nowski - Harol - sturaca [wstępują]  
Chatyłta - Pawio.

Wierbińska. / prowadzi  
Słomowskiego i Honoratę za sobą / Nie nie  
mówcie tylko chodźcie. -

Słomowski.  
Gdzie nas prawi prowadzić?

Wscibinski.

Łazarz się dowiedzie. - [z powagą] Proszę.  
naście się teraz na własne oczy, że co  
Wscibinska powie, to święta - Ta altera-  
na nigdy świadectwo prawdziwe. -

Honorata.

Ta altera!

Honorowski.

Ubij zabij, nie nie rozumiesz.

Wscibinska.

Łazarz pan rozumiesz. - [z powagą] Honorata  
ty / Honorata pani, jak ta panienka  
tylko była dzwonić przy herbacie nie  
spokojna?

Honorata.

To prawda. - Złazła się ciagle, wsta-  
wała, podchodziła do okna.

Wscibinski.

I co chwilę spoglądała na zegar.



Homocystis.

Tak, tak -

Kacbranska.

A te ja idac do panstwa, spotka-  
 tam Hucacego sie tu kolo nowego  
 domu tego frana Karola, wiec kornbie  
 mijac jedno z drugim promyklatam  
 sobie, ~~nie~~ <sup>oko</sup> co' sie tu sarcsi - i piewnoscia  
 jakas' schadzka. I miatam racyje, bo  
 ledniewi my witali od herbaty, ona zaraz  
 mierzadnie wysuneta sie zadzwini; ja ze  
 nia i widziatam jak oboje wnetli tu, do tej  
 altany.

*Lionneta*

Uto taki?

Wesbinger.

No, one is ten from Harol.

Glennowski.

Do<sup>2</sup> On tutaj? - A tepp jui marto. peruice  
su altanie

Wci bratka / zatrzymajcie go /  
 Zaraz panie, nieba naprost swietle to  
 scone. - Lwiatla, jakna niecej swiatla.

Honorata. / priveden na balkonu  
moji prijetnomu glasem. /  
Amicein sriatla. -

Ułomowski niepokojący nie  
istniejący ku altanie / Tak - a on tymczasem

Wacibincka / zaturmaja go, po  
karujac na klucr. Nie bij się pan, nie nie  
mog. Mam ich pod kluczem. —

Co takiego Secia/se świca/  
mamorko.<sup>2</sup>

Honorata. / odkiera od niej sari  
ce. / Tys' tu niepotrzebna - idz, idz do  
spokoju. -  
\* Uwaga. / Gra nadzwyczaj powinnna  
isc zywo. /



Wierbińska / podbramiony suwce  
szak suwce, która razem z Teią wybiega -  
ratm mije Teie / Owszem nieś zоста-  
nie. Nieś sama się przekona, jak nie  
godnie była umieszczona. / Idzie na środek  
sceny / Nieś się wyszyby przekonała co to  
za ptaszek. / 'zpostniesz młotaczyb młotów'  
A! i panstwo młotowie tutaj - Dobre ie  
idziecie. / Do grubalskiego drzwiaco / A!  
i pan takie?

Grubalski / drwiaco  
Tak i ja prusiedem na to wdrwisko.

Gronykowski / podprowadzając  
napród sceny Harol, mowi a usmiechem /  
I my takie.

Włonski / zdermiony do Ho-  
noraty. / Harol?

Teia / niecierpna  
Harol! - / biegnie ku niemu z oślad do końca  
aktu i z razem tymczasem się ze sobą i roz-  
mawiają ze sobą.

Wscibiuska / ostapiata ee zdesi  
wienia cofajac się na widok Karola!

Co to? - On tutaj? Wscelki' duck pana.  
Boga to i imię o'ca...

\* Uwaga. Lena ta musi być grona bardzo  
rywa. Proby moiraj prawie równocześnie.  
Nastój myślowy rob, proz Wscibiuskiej,  
Pawcia i skatylsy bardzo mocno imięjacy.

Skonowski:

Wscie kogor' panu tam sam knetus'?

Przytkowski: bionac bionac

ud sturacego korowin, ktori takie wnet  
był se unattem. / Karar się dwinny. -  
idnie ob altany.

Wscibiuska / pnapedajac go  
Zaproszeniem - ja sama potwierdza Trwi  
a upnawray Pawcia a skatylsy tu majacych  
się za reze cofajac pnapedajac. Co? -  
Pawcio tutaj - x-nio? / Obunawajac Pawcia  
od skatylsy / Dusie go Pute faro. -



Tylozia. / nucaje sie jej do nosa /  
Miej litość pami, nie rozlaczaj swich serc,  
stacowycz wierną miłością. -

Wscibinska.  
Co ta plecie? - Wszakże ten pamiament.  
poskaruje na Karola /

Tylozia. / podnosi sie z  
godności / Nigdy w życiu. - Ten był  
moim idolem, jeden jedyny. idzie  
do Pawia i chwytą go z ciętością za rękę /  
/ Wszyscy się śmieją. /

Wscibinska / zaperona. /  
zapewoleniem, tu niema śmiechu. -  
A ten list do kogo pisany - ?

Tylozia / z ciętością /  
Także do niego. / patrzy rozkołysanym  
wrokiem na Pawia, który zakłopotany  
ty, zawstydzony mi wie, co powie ze sobą /

Wserbniška / podsunęła jej list  
pod same wry. / Takto? - Karol Pedrinski.

Sylvia (j. w.)  
On tak chce. Spiesz się do niego.

Wserbniška  
To fałsz. - Pawciu! odwróć się precz  
Ładaj kłom tym oszerecom, który się  
wagaja z nas / trzcinę go za reki. / Sły =  
się! -

Pawcio / wrywa ją do reki /  
O! Daj mi ciotła swety spokój. Nie  
jestem już smarkacem i mogę robić  
co mi się podoba. - Wstąpiła do niego

Wserbniška.  
Wier to prawda! Wier, czego  
się doczekalam. pomyła się za głowę  
wosparona. / Taka kłama!



Grubalski  
Tylko niech pami otem nikomu  
nie mówi.

Scrypkowski.  
Chyba pod sekretem. — pod wiel-  
kim sekretem. —  
Wscibistka odwraca się od niego z  
oburzeniem. — Wszyscy się śmieją.  
Ylonowski całuje Karola w czoło i  
tańczy go z Tecią. Honorata ich także  
betropostawia. — Tytłwia na boku z zabry-  
tą zębami trąca.

Kurty na spada

Kornie

WZASNOŚĆ  
TEATRU POLSKIEGO  
W WARSZAWIE  
ZWROT ZASTRZEŻONY

G. 259/2d.

<sup>2</sup>  
Zerowałam, aby na sekanie tegoż teatru  
miejskiego przedstawiono komedję Pałuckiego  
w 3 aktach i 4 oddziałach pt. „Pajki.” ~

Trzynio Dnia 13. Kwietnia 1894.

Ch. Delegat Namiastnika.



*Smuszk*

















2684

7.02.2002

lun

